



Panna Juanita de la Cruz, 17-letnia hiszpanka z Madrytu, uzyskała zezwolenie na uprawianie zawodu toredora.

EXPRES

NIEDZIELNY ILUSTROWANY



HOPE, słynny lotnik angielski wyliciał na poszukiwanie zaginionego w Alpach lotnika Hinklera.

ROK XI.

NIEDZIELA, 22 STYCZNIA 1933 ROKU.

CENA 10 GROSZY.

Nr. 22

Kupiec łódzki aresztowany za podpalenie

Michał Fantulís został osadzony w areszcie pod zarzutem podpalenia własnego składu

Niedoszli podpalacze złożyli sensacyjne zameldowanie

Lódź, 22 stycznia.

(gr) Donosiliśmy przed kilku tygodniami o pożarze, jaki wybuchł w składach firmy M. Fantulís przy ul. Ogrodowej 2. Dziś dowiadujemy się, że właściciel przedsiębiorstwa Fantulís — został aresztowany pod zarzutem podpalenia swego składu.

Pożar wybuchł w godzinach wieczornych, bezpośrednio po tem, jak ostatnia pracownica opuściła lokal. Do przedsiębiorstwa przybył właśnie duży transport towarów — wartości kilkunastu tysięcy złotych. Gdy pojawiły się błyski ognia — pierwszy na miejsce pożaru przybył sam Fantulís, który z niezwykłą energią współdziałał w akcji ratunkowej, głośno wyrzekając właśnie nad tem, że pożar wybuchł bezpośrednio po nadejściu nowego transportu na skład.

Pożar przybrał dość szybko stosunkowo poważne rozmiary, zagrażając na wet okolicznym budynkom.

Sam dziedziniec posesji, w której się mieści skład — typowe podwórze w tej dzielnicy — jest zabudowany małymi budkami drewnianymi: jedna z tych budowl — mieszcząca skład skór, zajęła się. Szkody nie były wielkie, jednak już ten fakt świadczy o tem, że pożar mógł być być się rozszerzyć.

Ogień w gęsto zaludnionej dzielnicy wywołał zrozumiałą panikę. Nie brak było mieszkańców domu w którym się paliło, i domów sąsiednich, ostrożnych aż do ewakuacji swych mieszkań. Na chodniku i na jezdni pojawiły się powoli bety i meble...

Policja konna z trudem utrzymywała porządek.

Początkowo nic nie przemawiało za tem, by pożar wybuchł przez podpalenie. Jednak władzom wydało się podejrzano samo zachowanie się Fantulísa, a ponadto dochodzenie, w takich wypadkach nieodzowne, rzuciło poważne poszlaki przeciwko kupcowi.

Rzecz stała się zupełnie jasna, gdy do władz policyjnych zjawili się dwaj osobnicy z oświadczeniem wręcz sensacyjnym. Oto

Fantulís miał fin przyrzec wysoką sumę z podpalenie składu.

Osobnicy ci mieli jakoby odrzucić tę niecną propozycję. Jednak z dalszych

dochodzeń wynikało zupełnie co innego. Dwaj niedoszli podpalacze nie podjęli się „roboty“ tylko dlatego, że nie mogli zgodzić się z Fantulísem co do ceny! Gdy dowiedzieli się, że skład spłonął i bez ich udziału — źli na Fantulísa, że ich pominął — złożyli przeciwko niemu doniesienie.

Doniesienie to było jednak zupełnie zyteczne. Władze były już wówczas w posiadaniu dowodów dostatecznych do osadzenia kupca w areszcie: jest rzeczą niemal pewną, że ogień został przezeń podłożony. Przemawia zatem i fakt, iż skład był wysoko ubezpieczony.

Fantulís przebywa obecnie w więzieniu.

Sprawa ta wywołała niezwykłą sensację w mieście. Fantulís prowadzi poważne przedsiębiorstwo: posiada duży skład hurtowy wyrobów gumowych i dwa sklepy detaliczne.

Kaliszanie mają otrzymać 60 milj. dolarów

Olbrzymi spadek po zmarłym w Ameryce Glicensteinie.—18 osób udowodniło pokrewieństwo ze zmarłym krezusem

Adwokaci twierdzą, że uda im się niebawem wywindykować tę zawrotną sumę

Kalisz, 22 stycznia.

Miasto nasze ma nową sensację. Mianowicie w ubiegłym tygodniu nadeszła z Rygi wiadomość, że niejaki Major Bielenkij (vel Bieliński) wszczął starania o przyznanie mu olbrzymiego spadku w sumie 60 milionów dolarów po zmarłym w 1910 r. w Ameryce krewnym swoim, Nuchemie Glicensteinie, rodem z Kalisza.

Historja tego spadku przedstawia się w głównych zarysach następująco: Przed 70-ju laty, mianowicie w 1862 r., wyemigrował z Kalisza do Ameryki 18-letni Nuchem Glicenstein, pochodzący z niezamożnej rodziny żydowskiej. Pewnego dnia, na jednej z ożywionych ulic Nowego Yorku spotkał swego współwyznawcę, który wziął go do swego małego sklepiku kolonialnego w charakterze ekspedienta.

Po kilku miesiącach interes zbankrutował, Glicenstein zaś, który w międzyczasie poznał język, przystąpił z udziałem w kwocie 70 dolarów do fa-

bryczki piwa. Fabryka prosperowała wyśmienicie i po 20-tu latach Glicenstein zbogacił się do tego stopnia, że posiadał w swym majątku 40 milionów dolarów.

W 1910 r. Glicenstein zmarł nagle, pozostawiając cały swój majątek swej rodzinie z Kalisza. Rodzina czyniła gorączkowe starania w kierunku przyznania jej tego olbrzymiego spadku, zwołano zjazd wszystkich członków rodziny, roszczeniści sobie prawo do pozostawionej fortuny i zaangażowano kilku warszawskich adwokatów dla przeprowadzenia sprawy.

Gdy sprawa była już na najlepszej drodze, nagle okazało się, że zaginęły wszystkie dokumenty, udawadniające prawa spadkobierców do podjęcia spadku. Wystany specjalny delegat stwierdził, iż rzeczywiście spadek czeka na podjęcie, brak jedynie odpowiednich dokumentów, stwierdzających pokrewieństwo pomiędzy zmarłym a kaliskimi Glicensteinami.

Wybuch wojny światowej przerwał dalsze starania. Część spadkobierców w międzyczasie zmarła i sprawa spadku poszła w całkowite zapomnienie.

Dopiero wiadomość o wszczętych przez Bielenkiego vel Bielińskiego z Rygi staraniach zaalarmowała nanowo pozostałych przy życiu Glicensteinów. Okazuje się, że prócz Bielenkiego i zamieszkałego w Kaliszu Henryka Bielińskiego, jest jeszcze 26 spadkobierców, dalszych i bliższych członków rodziny zmarłego Glicenstein, reflektujących na spadek.

Spadkobierca z Rygi zabrał się niezwykle energicznie do sprawy, powierając jej załatwienie znanemu adwokatemu szwajcarskiemu, Steinmardero-wi, specjalście od spraw spadkowych. Zapytywany w tej kwestii adwokat oświadczył jednemu z dziennikarzy angielskich, że spodziewa się pomyślnego przeprowadzenia sprawy windykacji olbrzymiego spadku.

Gorgonowa pragnie zostać gwiazdą filmową,

lecz do tej pory nie otrzymała żadnych listów z amerykańskich wytwórni.

W więzieniu krakowskim odzyskała ona dobry humor

Kraków, 22 stycznia.

Za 5 tygodni rozpoczyna się w Krakowie proces Rity Gorgonowej, który wzbudza olbrzymie zainteresowanie.

Nawet w Ameryce sprawa ta wywołuje wielką sensację, albowiem przebywa tam mąż oskarżonej, który od dłuższego czasu nie daje o sobie żadnych oznak życia.

Przygotowania do procesu Gorgonowej są już w pełnym toku. Ustalony już został komplet sędziowski w tej sprawie.

Przewodniczyć będzie wiceprezes s. o. dr. Jendl, a wotować mają s. o. Grodecki i Krupiński. Jako sędzia zapasowy zasiądzie dr. Ostrega.

Badania lekarzy zostały już ukoń-

czone.

Gorgonowa uznana za zupełnie zdrową.

W najbliższym czasie zostaną poczynione badania stanu umysłowego Stasia Zaremby.

Gorgonowa twierdzi, że nikt nie angażował jej do towarzystwa filmowego, jakkolwiek szczerzeby życzyła sobie zostać gwiazdą.

Od czasu przyjazdu do Krakowa Gorgonowa zmieniła się bardzo. Stała się znacznie weselszą i nie zdradza już śladu przygnębienia.

Nie znać również po niej śladu choroby.

Do Zaremby żywi żal, ale nie zgadza się na żadną opiekę z jego strony. Trzeci się o los swej córeczki Romy, która pozostaje u ojca.

Pozatem pogodziła się ze swym losem i mniej się interesuje swą sprawą, niż osoby zupełnie obce.

Ciekawe jest, że wszystkie towarzyski w więzieniu bardzo ją polubiły.

Ucieczka studenta z Sowietów

Wilno, 22 stycznia.

Z Dziany donoszą, iż przedwczoraj na teren polski zbiegł student wyższej szkoły technicznej Aleksiej Direnko z Połocka.

Direnko przedostał się do Polski w mundurze strażnika sowieckiego. Ucieczka Direnki nastąpiła ze względów politycznych.

Koło Piotrowszczyzny zatrzymano 53 letniego Wacława Maikowskiego, mieszkańca Brześcia, który oskarżony o działalność wywrotową, zamierzał uciec się na teren sowiecki.

Głodni robotnicy sowieccy

blagają polskie władze, by im pozwoliły kupić żywność

Wilno, 22 stycznia.

Z pogranicza donoszą, iż wczoraj rano koło wsi Muchowce w rejonie Zaniewicze, kilku włościan i kobiet, będących zatrudnionych przy robotach państwowych na granicy sowieckiej, zwróciło się do naszych placówek z prośbą o przepuszczenie ich przez granicę celem poczynienia zakupów artykułów żywnościowych, gdyż od trzech dni są bez kawałka chleba i goracej strawy.

Oczywiście prośbie tej odmówiono. Jak się okazało, robotnicy pracujący przy robotach sowieckich istotnie nie otrzymują od trzech dni prowiantu. Posiadane zapasy zostały wyczerpane, zaś nowego władze nie przysłały.

Włościanie twierdzą, iż trzy samochody, które miały dostarczyć żywność zostały w drodze obrabowane przez głodniałe bandy chłopów.

Kobra strzeże legendarnych skarbów,

które ukryte zostały pod pomnikiem Buddy w Kambodży. — Awanturniczych śmiałków nie dopuszcza do skarbu... śmierć

W historii ludzkości znamy wiele wypadków zaginięcia olbrzymich skarbów, których do dnia dzisiejszego nie udało się odnaleźć. — Najstarszym skarbem, o jakim wspominają dzieje, jest skarb królowej Saby.

Późniejsze wieki przyniosły legendę o skarbach Nibelungów, ukrytych rzekomo w Renie. Po odkryciu Ameryki i podboju jej przez hiszpanów, stały się słynne olbrzymie bogactwa Inkasów. Cały szereg ekspedycji poszukiwał tych skarbów, jednak nadaremnie.

Od kilkudziesięciu lat celem śmiałych awanturników są skarby ukryte w dżunglach indyjskich. Przed kilku dniami wyruszyli z Anglii do Azji znów dwaj śmiałkowie, celem odszukania zaginionych skarbów króla Kmera. Ciekawe jest, iż mimo, że znane jest dokładnie miejsce, gdzie skarby te się znajdują, nikomu dotychczas nie udało się ich wydobyć.

Wszyscy ci, którzy dotarli do kryjówek skarbu — przypłacili to życiem. — Celem angielskich awanturników, wybierających się po złote runo jest Kambodża. — Przed 700 laty — jak głosi legenda, potężny władca miasta Bayon — król Kmer — opuścił swą stolicę i przeniósł się na inne miejsce. Co zmusiło króla do opuszczenia pięknego miasta, narazie nie wiadomo.

Król Kmer miał jednak zamiar powrócić do Bayonu i dlatego też nie zabierał ze sobą wszystkich swych kosztowności, lecz ukrył je. Skarb został złożony pod posągiem Buddy, a klejnotów pilnować miała olbrzymia biała kobra. — Niestety, królowi Kmer nie udało się powrócić do dawnej stolicy. Z czasem o miejsce zapomniano zupełnie, a dzika dżungla zakryła miasto przed okiem ciekawych.

Minęły wieki i po Bayonie nie zostało ani śladu, jedynie o istnieniu miasta głosiła legenda wśród ludu. Okazało się jednak, że prócz legendy, istniał dokument stwierdzający, że miasto Bayon nie jest bynajmniej grodem legendarnym Współczesny król Kmer, historyk chiński Quon, opisał dokładnie ucieczkę króla z miasta Bayon, oraz zaznaczył, że wielomilionowy skarb, w postaci drogocennych kamieni, ukryty został w świątyni Buddy.

Przez dłuższy czas wielu awanturników usiłowało odnaleźć zaginione miasto, jednak wysiłki ich były bezskuteczne. Gęsta dżungla zazdrośnie kryła swe skarby. Po kilkuletnich poszukiwaniach miasto Bayon zostało wreszcie odkryte. Są to już obecnie ruiny wielkiej stolicy, wśród których ukryta jest świątynia Buddy. Teraz dopiero rozpoczęły się nowe poszukiwania za skrytką, w której został umieszczony skarb.

Tylko 5 wypraw awanturniczych udało się dotrzeć do miasta Bayon. — Wszyscy odkryli skarb — ale wszyscy odkrycie to przypłacili życiem. Mieszkańcy Kambodży twierdzą, że Budda nie wyda swych skarbów, a kto odważy się spojrzeć na olbrzymi brylant, znajdujący

się wśród klejnotów — postrada natychmiast wzrok.

Najbardziej tragiczny przebieg miała ostatnia wyprawa do Bayon przed kilku laty. — Na poszukiwanie skarbów wyruszyło dwóch awanturników: Saunders i Smith. Dotarli oni do miasta i odszukali świątynię. Po żmudnych poszukiwaniach odkryli wreszcie ukryte w murze zamaskowane drzwi, prowadzące przed ołtarz Buddy. Weszli do wnętrza i ujrzeli przed posągiem olbrzymią skrzynię z klejnotami. Saunders z radości rzucił się od razu na klejnoty i porwał sporą ich garść. — W tej chwili obaj śmiałkowie ujrzeli olbrzymią białą kobrę. Prerażeni rzucili się do ucieczki. Smith zdołał zbiec, a Saunders pozostał w tyle.

Nazajutrz, znaleziono go nieżywego przy wejściu do świątyni. — Miał on wszystkie kości pogruchotane. Nie wiadomo, czy spadł z wysokiego ganku, czy też został zaduszony przez kobrę. W rękę trzymał jeszcze olbrzymi rubin.

Należy zaznaczyć, że kobry, podobnie, jak papugi i żółwie żyją po kilkaset lat. Dlatego też niektórzy uważają, że kobra, która zaatakowała Saundersa, po zostawieniu została jeszcze przed 700 laty przez króla Kmera i dotychczas strzeże jego skarbów.

Smith mimo dalszych poszukiwań nie był w stanie odnaleźć tajemniczego przejścia do posągu Buddy, a w kilka dni później postradał zmysły. Sprawa stała się głośna i rząd francuski zabronił raz na zawsze urządzania wypraw po skarby królewskie. Władze same miały zająć się ich odszukaniem, jednak sprawa cała speliła na niczem.

Obecnie dwóch angiłków otrzymało zezwolenie od władz francuskich na prowadzenie dalszych poszukiwań. Jeden z nich nazywa się Forsyth. — Awanturnicy oświadczyli, że przygotowani są na pewną śmierć, tak, że żadne niebezpieczeństwo nie może ich odstraszyć... (sb)

300 kilometrów na... sekundę z jaką szybkością poruszają się gwiazdy

Gwiazda, podróżująca w przestrzeni z szybkością 111,600 mil na godzinę, nie jest szybko pędzącą gwiazdą z astronomicznego punktu widzenia. Aby swym pędem zasłużyć sobie na specjalną uwagę, gwiazda musi pędzić przynajmniej z pięć lub sześć razy większą szybkością.

Uniwersytet Stanu California wydał ostatnio katalog, zawierający określenie szybkości różnych gwiazd. Autorem jego jest prof. J. H. Moore, astronom z obserwatorium Licka. Spisano w tym katalogu 6354 gwiazdy wraz z podaniem „ustalonych” ich szybkości.

Niektóre z nich pędzą w kierunku ziemi, inne oddalają się od nas z szybkością 200 do 300 kilom. na... sekundę.

Większość gwiazd, jak głosi katalog, pędzi z „umiarkowaną” szybkością 50 kilometrów na sekundę — czyli 118.000 kilom. na godzinę.

Mgławice, typu Magellana, będące zbiorowiskami, formujących się cała niebieskich, a znajdujące się daleko poza naszym systemem Drogi Mlecznej, zdają się być najszybsze w swym biegu, pędząc z szybkością około 300 km na sekundę. Jedną z tych olbrzymich mgławic, jest z nich wszystkich najszybszą, gdyż szybkość jej wynosi 15 milionów km. na godzinę. H.

Tajemnica Teresy z Koennersreuth nie została dotychczas naukowo wyjaśniona

Od szeregu lat kościół, opinia publiczna, oraz świat katolicki usiłują rozwiązać zagadkę Teresy Neumann z Koennersreuth, małej bawarskiej wioski. Teresa Neumann jest dziesiątkiem z kolei dzieckiem ubogiego wiejskiego krawca. Od lat najmłodszych była bar-

dzko religijna. Nigdy noga jej nie przekroczyła granic małej wioszczyny.

Pewnego dnia, gdy dziewczyna liczyła już 28 lat, w wiosce wybuchł groźny pożar i córka krawca, która wraz z matką brała czynny udział w akcji ratowniczej, uległa ciężkiemu wypadko-

wi. W rezultacie wskutek porażenia mlecza paciorkowego została niemal zupełnie sparaliżowana.

Przykuta do miejsca nie opuszczała łóżka, aż do dnia rocznicy kanonizacji świętej Teresy, wówczas to we śnie pojawiła się jej święta Teresa. Po przebudzeniu z kalectwa nie pozostało ani śladu. Teresa mówiła, słyszała i poruszała się, jak wszyscy ludzie.

Teresa uwierzyła wówczas w swoją misję religijną.

Spędzając dnie całe na modlitwie, spostrzegła, że ciało jej pokrywa się dziwnymi bliznami, — najpierw na palcach, potem na dłoni i stopach. Zaczęły się pojawiać czerwone plamy — jakby rany pokryte zaledwie cienką warstwą naskórka.

Wreszcie czoło jej pokryło się wieńcem ran, w których wierni odnaleźli wierne odbicie ran Chrystusa. W końcu stygmaty pojawiły się w okolicy serca. Co piątek, zwłaszcza w Wielki Piątek, krew tryska z jej ran, a z oczu spływały krwawe łzy.

Oczywista, fenomeny tego rodzaju znane są w historii kościoła, który liczy wśród swych wiernych 321 stygmatycznych z których 52 osoby zostały kanonizowane.

Nie te więc objawy interesują uczonych. W stanie ekstazy owa skromna wieśniaczka, która mówi jedynie swoim bawarskim dialektem, włada lerię od wszystkich specjalistów językami Wschodu, — zwłaszcza językiem aramejskim który, jak wiadomo był dialektem Chrystusa.

Ale najciekawszym jest fakt że od sześćdziesięciu lat Teresa Neumann nie przyjmuje zupełnie pokarmów. Na polecenie władz duchownych, — czterech zakonnic przez sześć tygodni nie odstępowały jej ani na krok — i po upływie tego terminu pod przysięgą stwierdziły, że Teresa Neumann w tym okresie czasu nie brała do ust żadnych pokarmów.

Wszyscy profesorowie niemieccy — a nie brak było między nimi sław wszechświatowych — którzy byli w Koennersreuth zgodnie twierdzą, że mamy tu do czynienia z niezwykłym fenomenem, zdania ich są natomiast podzielone co do interpretacji naukowej tego zjawiska. Kościół zabronił surowo swym wiernym dźwięczym do Koennersreuth, które do niedawna jeszcze ścierało tysiączne rzesze.

Dla zwiedzenia Koennersreuth podzieleno co do interpretacji naukowej zwołania wadz duchownych a zezwolenia tego z reguły nie udziela się ludziom wierzącym.

— Czy chcesz, abym cię powiesił?..

Niezwykła zbrodnia młodego zwyrodnialca

Przed trybunałem karnym w Chemnitz stanął niedawno młody ślusarz — Kurt Klempe, oskarżony o niezwykłą zbrodnię.

Rankiem 21 września, odnaleziono w lasku Leisig w pobliżu Chemnitz, — skrwawione ciało młodej dziewczyny. Dziewczyna ta, imieniem Erika, żyła jeszcze i jęczała cichym głosem.

Lasek w Leisig jest ulubionym miejscem wycieczek młodzieży, zwłaszcza podczas ciepłych nocy wiosny i lata rozbrzmiewa on odgłosem pocałunków i śmiechów.

Poprzedniej nocy w kawiarni położonej na świeżym powietrzu odbywał się bal, na którym była Erika zaproszona przez swego młodego przyjaciela dwudziestoletniego ślusarza Kurta Klempe. Kochali się i byli zaręczeni.

Siedząc na ławce, Kurt Klempe gładził czule dziewczynę po twarzy.

— Gdzież twoja szyja — zapytał nagle, jakby żartem.

— Czyż nie widzisz, głupasku — odparła, śmiejąc się dziewczyna.

Wówczas niespodzianie obudziło się w nim zwierzę.

Chwyta ją za gardło i dusi ze wszystkich sił.

Dziewczyna w śmiertelnej obawie poczyniła wzywać rozpaczliwie pomocy. Nikt jej nie słyszy.

Usiłuje wyrwać się, — Walczy z wysiłkiem. Ławka wywraca się i oboje spadają na ziemię.

Oślepiony wściekłością, chwytając nóż i zadaje nim dwadzieścia siedem ciosów. Potem znika w ciemnościach nocy.

Erika usiłuje wstać. Opiera się o pień drzewa. Jakies światło migocze w dali. Erika wzywa pomocy.

Światło zbliża się — to Kurt.

— Na miłość boską, Eriko — słyszy głos jego jak przez sen — skąd ta krew?

— Eriko — dodaje potem głosem pieszczotliwym — Eriko, czy chcesz, kochana, abym cię powiesił?

Pochyla się na dół, trzymając w ręce sznur.

— Kurt, błagam cię — leczy dziewczyna — jestem młoda, chcę żyć!

Mężczyzna wiąże pętlę. Erika zbliża się doń, jakby szukając u niego pomocy, jakby nie między nimi nie zaszło.

— Odejdź — odsuwa ją brutalnie — niszczysz mi ubranie swoją krwią!

Dziewczyna posłusznemu suwa się na bok.

— Idź po pogotowie — zaczyna znów — chcę aby mnie zabrano do szpitala!

Tym razem Kurt zgadza się, ale zamiast iść po lekarza, wraca do swego mieszkania, kładzie się spać — i rankiem zastaje go tam policja z sztygą ową zwaną tym samym sznurem, którym pragnął zadusić Erike.

Zachowanie się oskarżonego podczas rozprawy było zadziwiające.

Odnosił się do całej sprawy z niebywałym spokojem, jak do rzeczy w niczem go nieobchodzącej. — z ciekawością rozglądał się po sali i czyścił sobie obojętnie paznokcie.

Został skazany na cztery lata więzienia.

Gaz świetlny w butelkach

Uproszczona kondensacja gazu w Anglii

(z) Komisja techniczna zarządu miasta Birmingham w Anglii prowadzi badania nad uproszczoną procedurą kondensacji gazu świetlnego, który będzie można przechowywać w lekkich butelkach, do użyciu przy rozmaitych okolicznościach.

Władze municypalne przeprowadziły próby z czterema ciężkimi autokarami, które posługiwały się gazem. W ciągu 6-ciu miesięcy autokary te osiągnęły znaczną oszczędność w porównaniu ze zwykłymi autokarami.

Istnieje nadzieja, iż w najbliższym czasie uda się na obszarze całej Anglii wprowadzić na szosach i drogach uży-

cie tego gazu, produkowanego przez przedsiębiorstwa zarządów miejskich. Umożliwiłoby to kierowcom samochodów, autobusów i autokarów zamianę w czasie podróży próżnych butelek na butelki, napełnione gazem. Najprawdopodobniej nadadzą się do tego celu najbardziej butelki aluminiowe, jako najlżejsze.

Ten skondensowany gaz odda nieocenione usługi podróżującym, alpinistom, żołnierzom i marynarzom. Nadto jedna lub dwie butelki mogłyby zapobiec nieopatliwie w czasie dłuższego lotu uszkodzeniu karburatora, konsekwencje którego są nieraz tak tragiczne.

W domu, w którym straszy...

Nowe dziwy na ul. Goplańskiej

Dotychczas tajemnicza sprawa nie została wyjaśniona

Łódź, 22 stycznia.

(gg) Dziwy przy ulicy Goplańskiej stały się do tego stopnia głośne, że już nie tylko znajomi, ale i ludzie zupełnie obcy przychodzili do domu pp. Bogaczyków, by zobaczyć, ich czyniącą cud córke.

Przed kilku dniami rozeszła się po mieście pogłoska, że

cała sprawa jest wielkim oszustwem i że polega ona na chęci nieuczelnego zysku, a nawet wzbogacenia się ze strony ojca Stasi Bogaczykówny. Ojciec miał jakoby pobierać za pokazy nadprzyrodzonych zjawisk, które wywołuje jego córka, jakieś wynagrodzenie w rodzaju biletów wstępu.

Sprawdziliśmy tę rzecz jak i wszystko na miejscu i rzecz można bez przesady, że dzieje się raczej przeciwnie. Nikt z rodziny Bogaczyków nie pobiera nic,

a naodwrot: wszyscy czynią co mogą, by cała zgraja natrętów jaknajprędzej rozproszyć i wyprowadzić poza obręb swego domu i swego podwórza.

Najlepszą ilustracją tego faktu będzie zajęcie, jakiego byliśmy świadkami. Gdy na dziedzińcu, pod oknami domu, w którym straszy, zebrał się większy tłum, gdy ludzie zaczęli zaglądać do okien i znów wypowiadać niestworzone gusła o tem, co się w owym domu dzieje, nagle ukazały się w drzwiach dwie postacie kobiece.

Była to

matka i siostra „cudotwórczyni“. Jedną z nich trzymała w ręku łopate, druga — dużą dyscyplinę. Obie kobiety jak furie wypadły z mieszkania. Młodsza, nie bacząc, stary czy młody, waliła na odlew, leb nie leb dyscypliną, starsza zaś płazowała łopata jak kozak szabłą za rosyjskich czasów.

W podwórzu uczynił się zgiełk i panika. Dzieci z trwożą uciekały, przewracali się i doszłoby niewątpliwie nawet do niegroźnego coperwa, wypadku gwałtu nie kilku starszych, którzy próbowali umitygować bardzo rozgniewane niewiasty. Po kilku chwilach plac boju oczwścił się zupełnie. Pozostało jedynie jakieś paletko małej dziewczynki, która rozgniewana p. Bogaczykówną wyrzuciła na jezdnie.

Oczwista, iż ten

atak nie obszedł się bez dosadnych epitetów

z ust obu kobiet pod adresem gapiów. Cały tłum, wyparty na ulicę, zgromadził się znów pod furtką i komentował wystąpienie obu „pani“ z wielkim humorem.

Gdzież tu wobec tego mówić o pobieraniu opłaty za wstęp na pokaz zjawisk nadprzyrodzonych. Czy w ten sposób traktowałby swych gości świadomy zarobku jakże od nich ściągnąć może przedsiębiorca widowskowy?..

Donosiliśmy już, że sprawą zajmowała się policja. Podczas kilkakrotnych odwiedzin przodowników policji w domu Bogaczykówny, zjawiska powtarzały się stale i regularnie. Uderzenia w ściany, stukania w szafie i w łóżku, były zupełnie wyraźne. Duch wystukiwał najbardziej osobiste dane, odpowiadał na pytania, które znać mógł tylko ten, o którego w danym wypadku chodziło. Wśród funkcjonariuszy policji znalazł się jeden, który w żaden sposób nie chciał wierzyć, by rzecz mogła być prawdziwa. Z dobyta szabłą w jednej ręce i rewolwerem w drugiej — policjant obszedł wszystkie kąty, kłut szabłą pod łóżkiem zataczał nią groźne kręgi w powietrzu, jakby

chciał zaatakować niewidocznego figlarza.

który, jego zdaniem, te wszystkie psikusy wyczyniał. Jednak to meżne wystąpienie policjanta na nie się nie zdało.

Jeżeli nie siła medjumiczna, która posiada Bogaczykówna, a jacyś złośliwi figlarze są sprawcami tych wszystkich zjawisk, które poruszyły całą

Łódź, to w każdym razie są to figlarze bardzo sprytni i pomysłowi. Mimo najstaranniejszych poszukiwań i dochodzeń policyjnych —

na miejscu nie udało się nikogo wykryć. Wreszcie wydarzenia doszły do punktu kulminacyjnego wtedy, gdy pod Bogaczykówną zupełnie nieoczekiwanie podarło się prześcieradło.

Dziewczyna leżała spokojnie w łóżku, w ścianach coś drapało i pukało, gdy nagle rozległ się jej krzyk:

— Mamo! O rety.

Wszyscy podbiegli do przerażonej Stasi. Z głośnym charakterystycznym trzaskiem, jakie wydaje darte płótno, rozpołowilo się w samym środku od początku do końca prześcieradło, na którym leżała dziewczyna.

Tym razem wszystkich ogarnęła panika. Wyprosilili obecnych, zamknęli

drzwi na klucz i postanowili działać inaczej niż dotychczas.

Do Bogaczykówny został zaproszony ksiądz.

Ksiądz przybył i użył całego swego wpływu i całej powagi, by dziewczynę przedewszystkiem uspokoić. Jasnemu bowiem było rzeczą dla doskonałego znawcy dusz, jakim był ksiądz, że nic innego nie może być przyczyną tych wszystkich dziwnych rzeczy w domu przy ulicy Goplańskiej — jak niepokój wewnętrzny, brak równowagi duchowej u tych, którzy w tym domu zamieszkuje. A gdzie? — należy szukać spokoju, jak nie w modlitwie?.. I ksiądz mówił dziewczynie, że o to wszystko, co nas teraz otacza, nie warto się turbować — że są to tylko dobra doczesne — przelotne.

Stasia Bogaczykówna, wychowana w pobożności

śluchała słów kapłana z głębokim wzruszeniem.

Splynął na nią spokój i ukojenie. Zjawiska ustały.

Ksiądz pomógł jeszcze z pozostałymi członkami rodziny Bogaczyków. I ich starał się uspokoić. Ten mądry i doświadczony człowiek wyczuł to samo, co potem ustalili lekarze: że cała rzecz musi mieć podłoże w niezwykle podnieceniu nerwowym rodziny.

Ksiądz opuścił mieszkanie Bogaczyków. Wszyscy odetchnęli.

Przez kilka dni był spokój.

Dopiero później, w tydzień mniej więcej, fenomeny znów się pojawiły. Wówczas Bogaczykówna została odesłana do lekarza.

Jutro podamy opinie lekarzy.

Wielki pożar w Białej

Dwa domy doszczętnie spłonęły. — Brak wody utrudniał akcję ratunkową. — Straty wynoszą 60 tys. złotych

Bielsko, 22 stycznia.

Wczoraj o g. 7 wieczorem na strychu domu Oswalda Matery w Białej przy ul. św. Jana 5 wybuchł groźny pożar.

Ogień rozszerzał się z gwałtowną szybkością i objął wkrótce cały dom.

Silny wiatr podniecał płomień, które następnie przeczuciły się na sąsiednie domy Jana Stantejskiego i Tomery.

Na miejsce przybyły niezwłocznie straże ogniowe z Bielska, Białej i Lipnika, jednak z powodu braku wody nie

mogły rozwinąć odpowiedniej akcji ratunkowej.

Działo się to dlatego, ponieważ magistrat Białej każe po południu zamykać rury wodociągowe. Nim rury otworzone, minęła blisko godzina.

Tymczasem nadjechały pompy motorowe, za pomocą których poczęto pompować wodę z rzeki Biała. Na miejscu zjawili się również przedstawiciele władz, starosta Białej dr. Alberti, komisarz Herlin i Przewoźnicki, którzy energicznie kierowali akcją ratunkową. Dwa domy spłonęły doszczętnie. Jedynie dom Matery częściowo uratowano.

Straty powstałe wskutek pożaru wynoszą około 60.000 zł. Na miejscu pożaru przybyły również oddział policji i wojska, które rozpedzały tłum, złożony z szumowin miejskich.

O g. 11 w nocy wreszcie akcję ratunkową ukończono.

Pożar powstał od zbyt długo rozgrzanego piecyka żelaznego.

Weterynarze oskarżeni o dręczenie zwierząt

Sprawa została odroczone

Lublin, 22 stycznia.

W grudniu 1931 r. Sąd Okręgowy w Lublinie rozpatrywał sprawę głośną podówczas o rozmyślne dręczenie zwierząt.

W stan oskarżenia postawieni zostali Szyja Korenzafer i Zygmunt Rytter — handlarze koni, Mieczysław Radomski i Henryk Kwiatkowski — funkcjonariusze kolejowi oraz Leon Popper i Adolf Semel — lekarze weterynaryjni.

Akt oskarżenia zarzucał oskarżonym, że ładując konie przeznaczane dla za granicę na rzeź, przy transporcie nie za-

chowowali przepisów prawnych i administracyjnych przez co narażali przewożone zwierzęta na męczarnie.

Sąd Okręgowy wszystkich oskarżonych uniewinnił, lecz na skutek skargi apelacyjnej sprawa ta znalazła się na wokandy Sądu Apelacyjnego w Lublinie, na posiedzeniu jednoosobowym. Na skutek odnośnych przepisów prawnych sprawa została odroczone i przekazana do osadzenia kompletowi 3-ch sędziów.

Wynik spraw ze względu na osoby oskarżonych budzi zrozumiałe zainteresowanie.

Nieudana zemsta służącej

kochanki właściciela gospodarstwa rolnego

Lublin, 22 stycznia.

W Leśniczostwie Rachów Staru u gajowego Stanisława Gowakiewicza zatrudniona była od pewnego czasu w charakterze służącej 25-letnia Bronisława Jasko.

Gajowy nawlazał niebawem bliższe stosunki z Jaskówną i życie by im płynęło jak w sielance, gdyby nie zazdrośna małżonka Stanisława, 50-letnia Ewa, która często zjawiała się wtedy, kiedy najmniej była potrzebna. W czasie jednej z takich niespodziewanych wizyt wynikła nawet bójka między kobietami.

W dniu onegdajszym, gdy Gowakiewiczowa zajęta była dojeniem bydła, przybiegła do niej Jaskówna z krzykiem, że ktoś utopił wiadro w studni. Gospodyni pobiegła tam i w chwili, gdy znajdowała się nad krawędzią studni, służąca ją tak popchnęła, że o mało nie wpadła do wnętrza.

Między rywalkami wywłazała się zacięta bójka, trwająca aż do nadejścia syna Józefa Gowakiewicza, który wyartował matkę z niebezpieczeństwa.

Mściwa służąca aresztowana i osadzono w więzieniu.

Zamarzył w Wilnie na ulicy

Tragedja bezdomnego włóczęgi i epileptyka

Wilno, 22 stycznia.

Onegdaj późnym wieczorem nieliczni przechodnie ulicy Trakt Batorego znaleźli w pobliżu domu nr. 28 nieprzytomnego mężczyznę, leżącego na chodniku.

Przechodnie wnieśli nieznajomego do najbliższego mieszkania i zawezwali lekarza, który stwierdził, że ma on odmrożone dolne kończyny i nie wiele mu brakowało do kompletnego zamarzenia.

Na polecenie lekarza zawezwano karetę pogotowia ratunkowego, która przewiozła chorego, w stanie bardzo ciężkim, do szpitala.

Powiadomiona o wypadku policja wdrożyła dochodzenie, w wyniku którego ustalono następujące szczegóły:

Nawpół zamarznięty człowiek nazywa się K. Borowski i nieposiada stałego miejsca zamieszkania, pozatem cierpi na epilepsję.

Onegdaj wieczorem odwiedził on swoich znajomych, zamieszkałych przy ul. Trakt Batorego w nadziei, iż udzieli mu noclegu.

Omylił się jednak i późnym wieczorem udał się do t. zw. „Cyrku“ przy ul. Połockiej, chcąc tam przenocować. W drodze jednak do „Cyrku“ uległ atakowi epilepsji i pozostał przez dłuższy czas w leżącej pozycji bez żadnej pomocy na ulicy aż zaczął marnieć.

Jedynie zawdzięczając przechodniom, którzy go odnaleźli na ulicy nie zamarzył na śmierć.

Godziny zamykania restauracji

muszą być przestrzegane

Łódź, 22 stycznia.

Władze naszego miasta w ostatnich dniach dokonały lustracji zakładów gastronomicznych w celu stwierdzenia czy nie są one czynne po godzinach dozwolonych.

Ustalono, iż niektóre restauracje nie przestrzegają wcale obowiązujących godzin w związku z czem spisano kilkanaście protokołów. (ak).

Kary na dozorców

nie posypujących ulic piaskiem

Łódź, 22 stycznia.

Jak wiadomo władze administracyjne wydały rozporządzenie o posypywaniu chodników piaskiem celem uniknięcia nieszczęśliwych wypadków.

Ostatnio spadł śnieg, wytworzyła się gołoledź, a dozorczy jakoś nie kwapią się z posypywaniem ulic. Wyjaśnia się, iż winni nieprzestrzegania tych przepisów będą pociągani do odpowiedzialności. (ak).

Łódź, 22 stycznia.

Jak się dowiadujemy, władze naszego miasta roztoczyły baczną obserwację nad dostawcami lodu, którzy często przywożą do Łodzi lód brudny, pochodzący ze stawów, w których jest woda stojąca.

Dostarczany lód poddaje się badaniom. W wypadkach stwierdzenia, iż jest on zanieczyszczony, niszczy się go, a winnych pociągają się do odpowiedzialności. (ak).

Najlepszym środkiem regulującym trawienie Naturalna Sól Morszyńska. Gen. Repr. Dr. K. Wenda, Warszawa, Krak. Przedm. 45.



Dla pań i panów

Nauczyciel rysunków każe uczniom narysować projekty plakatów reklamowych. Po trzech minutach Poldzio wstaje i oświadcza, że ukończył już pracę. Nauczyciel jest zdumiony. Bierze do ręki pracę Poldzia. Na białym arkuszu widnieje napis: — Nalepianie afiszów surowo wzbronione!

Mayer i Lipower siedzą w kawiarni. Cisza, pustka, nuda, milczenie. Wreszcie Mayer odzywa się: — Powiedz mi, jaka jest różnica między bogatym człowiekiem, a biednym? — Biedny ma trzydzieści złotych długów, a bogaty — 300,000 zł. długów... Gdy Stella ukończyła 18 wiosen, matka rzekła do ojca: — Opowiedz Stelli jakiś tłusty dowcip. — Coo?! — zdziwił się ojciec. — Mówię chyba dość wyraźnie: Opowiedz naszej córce jakąś pikantną historję. Dzisiejsza metoda wychowawcza polega na uświadamianiu dzieci. Stella jest dorosła i powinna wiedzieć, kiedy należy się zarumienić. Ojciec zgodził się z temi poglądami swej małżonki i przy najbliższej okazji zaczął opowiadać córce następujący kawał: — Pewnego razu żona zarzuca ramiona mężowi na szyję i powiada: „Mężu... proszę cię... krew mi się burzy!...” — Stella! — woła w tej chwili matka. — Dlaczego się nie rumienisz? — Jeszcze czas... — odpowiada spokojnie Stella. — Przecież jeszcze niewiadomo, czy mąż zechce...

Mayer jest zrozpaczony. Grozi mu ruina. Mayer chce odebrać sobie życie. Powiada więc do żony: — Słuchaj... Ta myśl nie daje mi spokoju... Jestem zrujnowany... Odebrałbym sobie życie, ale przeraża mnie myśl, że zimna lula dotknie mej skroni... — To głupstwo — odpowiada Mayerowa — lulkę można trochę ogrzać... Mieszkający w podbiegunowej okolicy eskimos wita znajomego, który mieszka opodal: — Wyjeżdżasz w tym roku? — pyta znajomy. — Owszem, wybieram się z żoną na południe... — Dokąd?... — Do Grenlandji...

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI. Dzisiaj w niedzielę o godz. 4-ej po południu po cenach znizowanych oraz w poniedziałek i we wtorek wieczorem ostatnie powtórzenia kapitalnej sztuki S. Treljakowa „Krzyżcie Chiny”. Dzisiaj w niedzielę wieczorem ciesząca się nieślabnącym powodzeniem, dzięki ewym aktualnym momentom: satyrycznemu zacięciu, komedia Vicki Baum „Plac paryski 13”.

TEATR KAMERALNY. Dzisiaj w niedzielę o godz. 5-ej popoł po raz ostatni arcywesoły „Medor”. Ceny znizowane. Dzisiaj wieczorem i dni następných lekka komedia pikantnych powikłań i trywolnych sytuacji Cowarda „Sprawy poufne”.

TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18). Dzisiaj w niedzielę 2 przedstawienia o godzinie 4.15 i 8.15 wiecz., ciesząca się niezwykle powodzeniem melod. operetka w 3 akt. R. Stoltza „Peppina”, grana w Warszawie zgórą 100 razy z rzędu. Bilety do nabycia w biurze „Orb” (Piotrkowska 65, tel. 101-01) lub w kasie Teatru od godz. 11-2 i od 4 do 10 wiecz.

TEATR POPULARNY W SALI GEYERA ul. Piotrkowska 225. Dzisiaj w niedzielę o godz. 4.15 po południu i 8.15 wieczorem ostatnie trzy przedstawienia cieszącej się dużym powodzeniem arcykomicznej operetki p. t. „Szaleństwo jednej nocy”. Ceny znizowane od 30 gr. do zł. 1 gr. 50

DZISIEJSZY WYSTĘP HANKI ORDONÓWNY. Dzisiaj więc po długim oczekiwaniu przyjeżdża nasza ulubienica Hanka Ordonówna, która wieczorem o godz. 8.30 wieczorem wystąpi w Filharmonii i wykona wspaniały program, złożony z przeszło 20 najpiękniejszych piosenek z jej repertuaru. Znakomita artystka jest zbyt dobrze znana naszej publiczności, tak, że rozprawywać się o niej nie potrzeba. Resztę biletów sprzedaje Kasa Filharmonii

Prawa pracownicze zagrożone!... Projekt nowego kodeksu pracy krzywdzi rzeszę pracowników

Toczą się obecnie obrady nad nowym kodeksem pracy. Jak wiadomo, kodeks pracy obejmuje prawa, dotyczące warunków przyjmowania i wydalania pracowników, jest to więc sprawa żywo obchodząca najszerze warstwy pracownicze. Jakie zmiany ma przynieść nowy kodeks pracy?... Przytoczymy najważniejsze projekty tych zmian. A więc jeden z nowych artykułów tego kodeksu pracy głosi, że pracownik obowiązany jest do pełnienia pracy nawet ponad umówioną lub zwyczajem wskazaną miarę, jak również do pełnienia pracy innej niż ta, do której się zobowiązał, jeżeli z powodów nieprzewidzianych okaże się to przejściowo konieczne. Dotychczas, jak wiadomo, w razie zwolnienia od pracy, pracownik miał prawo żądać trzymiesięcznego wynagrodzenia. Nowy kodeks pracy zmniejsza to wynagrodzenie do jednomiesięcznej pensji, nawet jeśli zwolnienie następuje z winy pracodawcy, a nie pracownika. — Jesli więc nawet ktoś wskutek wypadku lub długotrwałej choroby stracił posadę, to może żądać — według projektu nowych przepisów — tylko wynagrodzenia w wysokości jednomiesięcznej pensji. Ten artykuł jest

najbardziej krzywdzący cały świat pracowniczy. W projekcie są również zmiany, dotyczące wypowiedzenia pracy. Dotychczas przy próbnym okresie pracy obowiązywało dwutygodniowe wypowiedzenie i tylko 1-go lub 15-go dnia miesiąca, projekt nowej ustawy przewiduje zaś, że wypowiedzenia w okresie próbnym mogą być o wiele krótsze, a mianowicie trzydniowe. Poza tem, jeżeli w umowie nie oznaczono terminu wypowiedzenia, może ono nastąpić przy wynagrodzeniu dziennym — każdego dnia na dzień następný, przy wynagrodzeniu tygodniowym — najpóźniej na 3 dni naprzód na koniec tygodnia kalendarzowego, wreszcie przy wynagrodzeniu miesięcznym — najpóźniej na 14 dni naprzód zamiast dotychczasowego trzymiesięcznego wypowiedzenia. Jak widać z powyższego, projekt nowego kodeksu pracy uszczupla znacznie dotychczasowe prawa pracowników. — Jest to jednak narazie luźny projekt, który zostanie jeszcze szczegółowo przedyskutowany.

Przy otyłości, pobudza naturalna woda gorzka „Franciszka-Józefa” przemianę materji w organizmie i wpływa na wysmukłość kształtów. Zalecana przez lekarzy.

Hallo! Tu radio!

- PROGRAM ŁÓDZKIEJ ROZGŁOSNI „POLSKIEGO RADJA” NIEDZIELA, 22 stycznia 1933 r. 10.05—11.45: Transmisja Nabożeństwa z Poznania. 11.58—12.05: Sygnał czasu z Warszawy, hejnał z Krakowa. 12.05—12.10: Odczytanie progr. na dzień bieżący. 12.10—12.15: Komunikat meteorologiczny. 12.15—14.00: Poranek symfoniczny z Filharmonii Warszawskiej. Wykonawcy: Orkiestra filharmoniczna pod dyr. J. Ozmińskiego i Irene Sentein (sopr.). W przerwie: „Organizacja lecznictwa w Kasie Chorych” — wygl. dr. M. Stawiński. 14.00—15.00: Przerwa. 15.00—16.00: Koncert zespołu „Oktet Blaschke”. 16.00—16.25: Program dla młodzieży: a) „Co się dzieje na świecie” — radiotelefony dla młodzieży; b) Feljeton Wacława Frenkla p. t. „Rycerz w lodowej zbroi”. 16.25—16.40: „Traugott” — wygl. p. Karol Kozmiński. 16.40—17.00: Koncert pieśni z czasów powstania styczniowego. 17.00—17.55: Koncert solistów. Wykonawcy: Józef Gaczyński (baryton), Aleksander Kagan (fort.) i Ludwik Uroń (akomp.). 17.55—18.00: Odczytanie programu na dzień następný. 18.00—19.00: Muzyka lekka i taneczna z kaw. Ziemiańskiej — onk. Karasińskiego i Kasińska. 19.00—19.20: Rozmaitości. 19.20—19.25: Wiadomości sportowe z Łodzi. 19.25—19.35: Słuchowisko p. t. „Dzika róża” pę. Lityńskiego.

- 20.00—20.20: Włoskie pieśni ludowe w wyk. Polskiej Kapeli Ludowej pod dyr. Stanisława Kazury. 20.20—21.05: Koncert popularny. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. J. Ozmińskiego, Ewa Bandrowska - Turka (sopr.) i Ludwik Uroń (akomp.). 21.05—21.15: Wiadomości sportowe z całego kraju. 21.15—22.00: Dalszy ciąg koncertu. 22.00—22.55: Muzyka taneczna z Krakowa. 22.55—23.00: Urząd. Komunikat Państw. Inst. Meteor. i komun. polic. 23.00—23.45: Muzyka taneczna z danc. „Oaza”. 23.45—23.55: Komunikat specjalny w jęz. polskim i francuskim z przebiegu XII zjazdu gwiazdowego do Monte Carlo. 23.55—24.00: Płyty gramofonowe.

- AUDYCJE ZAGRANICZNE. 14.30. STOCKHOLM. Koncert symfon. 17.00. RZYM. Tr. koncertu symfonicznego z „Augusteo”. 17.15. DAVENTRY. Koncert symf. 19.15. BUDAPESZT. „Dookoła miłości”, operetka Straussa. 20.00. MONACHJUM. Koncert z udziałem Ady Sari. 20.00. BERLIN. Tr. koncertu z Filharmonii. 20.05. PRAGA. Koncert symfon. Filharmonii Czeskiej z udz. Alfreda Cortot.

NAJWESELSZY I NAJTANSZY TEATR REWJOWY MIMOZA

przy ul. KILIŃSKIEGO Nr. 178 Dzisiaj sensacyjna premiera! wielkiej karnawałowej rewii w 2 cz. i 24 obrazach p.n.: JEDZIEMY na CAŁEGO!!! Występy pierwszorzędných sił stolicy. Początek przedstawień o g. 7 i 9 w. W niedzielę i święta o g. 4.30, 7 i 9 w. Ceny biletów rewelacyjnie niskie od 49 gr. do 2.20 zł. 100-2

Łódź - Zakopane - Bezp. - średni wagon z zarezerwowanymi miejscami odchodzi: wtorek, 24 bm. kl. III zł. 24 kl. II zł. 36 sobota, 28 bm. zł. 27 zł. 40. Informacje w KRYSIE w a vic Grand Hotelu, ul. P. F. No. 65, tel. 101-01.

POLSKIE TOW. PRZYJACIÓŁ KSIĄŻKI STANISŁAW BAŁ.



NARKOZA MIŁOŚCI DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH Nieście pomoc najbiedniejszym

PUDER, MYDŁO, KREM BEBE SZOFMANA. od lat przeszło 30 w służbie dziecka.



„Handlarz wydarzeń” Jak się kupuje katastrofy na metry?...

(lu) — W dziedzinie filmowej możliwe są wszelkiego rodzaju cuda. Czy wiecie, że istnieje nawet „handlarz wydarzeń”?... Jest to firma, która handluje wszelkimi wydarzeniami. Można u niej nabyć trzęsienie ziemi, katastrofę kolejową, powódź, napad bandycki i t. p. Ile to faktów zatonełoby dawno w morzu zapomnienia, gdyby nie owa firma, utrwalająca na taśmie nie tylko wszystkie ważne wydarzenia, ale nawet fakty i zjawiska, obok których przechodzimy obojętnie. Firma ta posiada wiele filij, w których można otrzymać stale zdjęcia demonstracji petersburskich z 1917 roku, jakiegoś dworca, który dawno już zmiotła z powierzchni ziemi wojna, zatopionych okrętów i t. p.

Wszystkie nakręcone wypadki nawiąza się na szpulki i sprzedaje następnie na metry. W owej fantastycznej firmie można więc kupić 5 metrów katastrofy kolejowej, dwa i pół metra wojny, trzy metry mgły londyńskiej i t. d. Kto kupuje te niezwykle wydarzenia utrwalone na taśmie filmowej?... Oczywiście — wylwornie, które w ten sposób mają gotowy materiał. POCO ustawiać dekoracje i angażować statystów do demonstracji petersburskich, stanowiących tylko mały epizod w filmie, skoro

wszystko to można nabyć na metry. Skład tej firmy jest zawsze bogato zaopatrzonej we wszelkiego rodzaju masowe sceny. Są tam więc tłumy, wiwatujące na cześć przyjazdu jakiegoś egzotycznego monarchy, są również inne tłumy, wyjące „precz!”, są wreszcie bezmyślne tłumy gapiów, przyglądających się pochodowi lub poprostu patrzących w niebo. Wszystko to może się z czasem przydać w filmie...

Nowiny teatralne i filmowe

(lu) — Na międzynarodowej wystawie, która ma się odbyć w bieżącym roku w Medjolanie, projektowane jest utworzenie działu filmowego. Ekspozycyści swe mają przysłać Niemcy, Francja i Ameryka. Podczas trwania wystawy, mają być wyświetlane najlepsze filmy, ubiegające się o nagrodę 100 tysięcy dolarów.

** W 1931 roku kina europejskie wplaciły wylworniom amerykańskim przeszło 70 milionów dolarów tytułem procentów za wynajem filmów. Jest to 630 milionów złotych w ciągu jednego roku! Ogromna ta liczba świadczy, jak wiele zaoszczędziliśmy, gdyby polska wylworniczość filmowa stanęła na odpowiednim poziomie...

Pulowery artystyczne ręcznej roboty na drutach i szwedkowie najnowsze modele wiedeńskie i paryskie. Ceny przystępne. LILI HIRSZMAN. Kilińskiego 14. 2 piętro. Dojazd tramwajami Nr. 4, 8 i 14.

TAJEMNICA HRABINY

Sensacyjna powieść współczesna.

Napisał specjalnie dla „Expressu” JERZY BAK

141

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Pewnej dżdżystej nocy dokonano niesamowitego zbrodni na podmiejskiej szosie. Ofiarą niezwykłego zabójstwa padła młoda, ładna i ładna hrabina Wilska, która należała do przynajmniej dwóch tajemnic. Hrabina Wilska była uduszona. W reku jej znaleziono strzępek listu, pisanego do Leny Porębskiej.

Porębska jest biedna, lecz uczciwa dziewczyna. Na nią pada początkowo podejrzenie o udział w tej potwornej zbrodni. Wiadomo bowiem, że hrabina przed śmiercią miała wyjawiać jakiś tajemnicę, dotyczącą życia Leny. Tajemnicę tę zabrała jednak ze sobą do grobu...

Leny ma narzeczonego — doktora Stefana Lasockiego, który ją porzucił, gdyż zakochał się w pięknej artystce filmowej Wierze Tucholskiej, pracującej w wytwórni „Roll-Film”. Właścicielem tej wytwórni jest Mueller, szpieg niemiecki.

Cała wytwórnia jest gniazdem szpiegowskim, a do tej bandy prócz Muellera oraz Wierzy Tucholskiej należy jeszcze „reżyser” Lehman.

Dzięki podstępowi Mueller wciąga Lenę do wytwórni, ciecąc z niej również uczynić szpiega. Leny — nie podejrzewając nic złego — zaufała mu i wpadła w sprytnie zastawione sidła.

W nocy zakrada się do poselstwa francuskiego i zabija attaché wiskowego, wykradając jednocześnie z biurka ważne dokumenty. Wszystko to miało być gra filmowa, lecz okazało się rzeczywistością...

Leny nie może się już wyzwolić z tyłu okrutnych sidła. Mueller uczynił z niej gwiazdę filmową — Luc Rey — a gdy spełniła już swą rolę szpiega, zwinął przedsiębiorstwo i ulotnił się wraz z Lehmanem i innymi. Ale ciągle jeszcze ma ją na oku i nie przestaje jej szantażować.

Wykryciem tej szajki szpiegowskiej zajmują się trzej detektywi: — Jan Żegota, Janusz Grant i Wacław Kaleta.

Leny po nieudanych zamachach samobójczym znalazła się w pałacu barona Regena, który jednocześnie jest właścicielem wielkiej fabryki. W fabryce tej zatrudkowane wielu robotników, między innymi również Kolażka, który przybył do Leny, by poskarżyć się na swój ciężki los.

Leny udaje się w odwiedziny na ulicę Garncarską, gdzie mieszka Kolażek.

Na pięterku w tym samym domu mieszka chory robotnik Roman Zeber z żoną i córką Janką.

W kilka miesięcy potem odbywa się jej ślub z baronem.

Aby znowu ściągnąć na swą stronę Lenę, Mueller wraz z Lehmanem starają się zrujnować barona i powasnić Lenę ze Stefanem.

W tym celu Lehman nawiązuje kontakt z Złotą, dziewczyną kabaretu „Zielona Papuga” i namawia ją do wyjazdu do Bolechowca, gdzie ma ją czekać Stefanem.

Kaleta przebiera się za księcia Ruprechta, szefa wywiadu niemieckiego i każe Muellerowi okraść niejakiego Gromskiego, członka zagranicznej delegacji dyplomatycznej, mieszkającej w hotelu „Esplanada”. Oczywiście, że delegacja ta nigdy nie istniała i rolę Gromskiego ma objąć Żegota.

Mueller dla wykonania tego nowego zlecenia znowu ścina Lenę, która w swej rozpaczce zgadza się bezwzględnie na wszystko. Żegota, Grant i Kaleta podczas rewizji w pałacu Wilskiego znajdują list, w którym mowa jest o „Białej Damie”, znającej podobno tajemnicę hrabiny.

Pewnej nocy w domu przy Ceglanej 14 ukazuje się duch, którego nazywają „Białą Damą”. Zdun Pietrzak chciał przyłapać „Białą Damę” i poniósł śmierć z tego powodu.

Dwie klute rany, zadane ostrym nożem w plecy, położyły go na miejscu. Wynikało z tego, że Pietrzak zamordowany został znielacka.

Dalsze dochodzenie ustaliło, że zdun o godzinie czwartej po południu, gdy zaczął zapadać już zmrok, opuścił budowlę, wznoszoną za miastem i wraz z kilku innymi robotnikami udał się w powrotną drogę do domu.

Początkowo podejrzenie padło na odprawiających robotników. Było ich trzech. Każdy z nich wykazał jednak swe alibi.

O godzinie wpół do piątej widział go jeden z policjantów, przechodzących szosą. Pietrzak był wówczas sam. A o tej porze wszyscy trzej robotnicy byli już w domu. Stwierdził to liczni świadkowie.

W ten sposób spełniła się przepowiednia tajemniczego widma, które ukazało się przed trzema dniami na ulicy Ceglanej...

Pewnego dnia Żegota przybył do Granta. — Czy stało się coś ważnego? — zapytał Grant.

— Jeszcze się nie stało, ale napewno coś się stanie — odparł Żegota.

— Skąd to przypuszczenie?...

— Mam takie przeczucie, a wiesz przecie, że przeczucie nigdy mnie nie myli...

— Wiem również, że nie rzucasz słów na wiatr... Skoro więc zapowiadasz sensacyjne nowości, w takim razie przypuszczenia twe oparte są praw dopodobnie na pewnych faktach.

— Nie mylisz się... Zapominasz, że dziś miał tydzień od naszej wizyty w „Klubie Miljonerów”...

— Nie zapomniałem... Pamiętam... Ale cóż z tego?...

— Dziś ma się odbyć w „Klubie” wielki bal...

— Aha... Już zaczynam się domyślać... Ten stary wyga, oddźwierny, powiedział ci, że na tym balu ma być również „Biała Dama”...

— Właśnie... — Widzisz, o tem naprawdę zapomniałem... Wjść sądzisz, że uda ci się wy kryć jej tajemnicę?...

— Napewno... Musimy się jednak od powiednio przygotować do tego spotkania... Będziesz mi potrzebny... — Chętnie... Wiesz przecie, że lubię twoje eskapady... Są zawsze trochę nie bezpieczne, ale zato bardzo miłe... — Wjść jaki masz plan?...

— Przedewszystkiem chciałbym, abyśmy pogadali z oddźwiernym... On nam, sądzę, pomoże... — Słuchaj... Tembardziel, że jest wobec nas troszkę zobowiązany... Ta historia z otworem w ścianie nie jest zbyt czysta... Gdybyśmy chcieli, moglibyśmy go elegancko wpakować...

— Otóż to... On nam pomoże, ale nie mam pewności, czy jego pomoc nie będzie dla nas raczej szkodliwa... Jest to ciemny, a w każdym razie nie wraży ny typ... Jak uważasz, czy nie byłoby lepiej, aby on nic nie wiedział o naszej wizycie w klubie?...

Grant zastanowił się.

— Może i tak byłoby lepiej, ale... jak się tam dostaniesz?... Wstęp tylko za zaproszeniami...

— O to się nie martw, już się coś wykombinuję... Ale mimo to musimy mu dziś złożyć wizytę... Może bal się nie odhędzie?...

— Jestem gotów! — odparł Grant. — Uprzedził Lenę, że wychodzi na godzinę i zszedł wraz z Żegotą na dół.

W klubie nie można się było dostać do oddźwiernego. Robota wrzała w całej pełni.

Czyniono przygotowania do balu. Gospodarz — jakiś hrabia, czy też książę — potężnym głosem wzdawał rozporządzenia służbie. Po lśniących posadzkach, rzeszście oświetlonych sal u-wijał się lokaje. Oddźwiernego — dawnego ich znajomego — nigdzie nie mogli znaleźć.

Żegota zamierzał już wyjść, gdy nagle podszedł do nich jakiś niski, krepny legomości w monoklu i czarnym nalcie.

— Czy panowie kogoś szukają? — zapytał nieznajomy.

— Owszem... — odparł Żegota. — Hrabiego Wilskiego... — dodał po chwili.

— Niema go tutaj obecnie — odparł nieznajomy. — Hrabia Wilski będzie dopiero wieczorem...

— A czy będzie napewno? — zapytał Żegota, który rzucił nazwisko hrabiego na chybił - trafił, nie wiedząc jak wytłumaczyć swą obecność w tym pałacu.

Skoro jednak nieznajomy twierdził, że hrabia Wilski wieczorem będzie na balu, wiadomość ta nie mogła pozostać dlań bez znaczenia. Nieznajomy nie mógł jednak dać konkretnej odpowiedzi na to pytanie.

— Powinien być — wyjaśnił. — Czy będzie napewno tego nie wiem...

— Czy można byłoby się dostać ja-koś na dzisiejszy bal?... Muszę z hrabią Wilskim pomówić w bardzo ważnej sprawie...

— Niestety wstęp na dzisiejszy bal przysługuje tylko członkom naszego klubu i wprowadzonym przez nich gościom... Karty wstępu wydajemy tylko naszym członkom...

Nie było innej rady. Żegota skłonił się i odszedł.

Przed gmachem wisał wielki kolorowy plakat:

— Klub Miljonerów. Dziś wielki bal karnawałowy. Panie obowiązkowo w maskach. Wstęp tylko za zaproszeniami, które wydała kancelaria klubu.

Żegota po przeczytaniu ajśsza podrapał się w głowę i rzekł:

— Będzie trochę trudna sprawa, ale jakoś się dostaniemy... Frakj muszą być przygotowane na wszelki wypadek. O ósmej musimy być gotowi.

Grant nie pytał o szczegóły. Wiedział, że Żegota i tak mu nie powie w jaki sposób zamierza dostać się na bal. Czynił skrupulatnie co mu kazano.

O ósmej był gotów.

Leny była obromnie zdziwiona, gdy ujrzała go wylegającego, we fraku i w lakierkach.

— Dokąd to, panie Januszu?... Na bal?...

— Zgadła pani!... Na bal!...

— Zabierz mnie pan!... Tak się już stęskniłam za innym życiem!...

— Chętniebym panią zabrał... ale, proszę mi wierzyć, że nie mogę... Ja też nie idę się bawić... Ale powetujemy sobie innym razem...

Punktualnie o ósmej zadzwoniono z dołu, że czeka auto. Grant zszedł na dół.

Żegota był punktualny. Czekał już w aucie. Nosił tak samo frak i lakierki. W drodze do klubu, wyjaśnił dopiero towarzyszowi, w jaki sposób zamierza dostać się na bal:

— Wybierzemy dwóch pierwszych-lepszych bubków, którzy wysiądą przed „Klubem” i aresztujemy ich pod byle jakim pretekstem... Czynie to już w porozumieniu z Wentzlem. Odwieziesz ich do Urzędu Śledczego, tam sprawdzą tylko ich personalia i autem odwieżą do domu... My zabierzemy sobie tylko karty wstępu, rozumiesz?...

— W porządku... — zgodził się Grant.

Przed klub zajeżdżały coraz to nowe limuzyny, z których wysiadali eleganccy panowie i przystojne damy. Auto detektywów zatrzymało się na uboczu.

— Teraz musimy uważać kogo wybrać... — rzekł Żegota, gdy wysiedli z auta.

Stanęli po drugiej stronie ulicy. — Z nadjeżdżających aut wysiadali przeważnie panie w towarzystwie panów. Były to dla nich nieodpowiednie pary. Wreszcie z auta wysiedli dwaj panowie. Żegota dał znak.

Obydwaj detektywi przeszli na drugą stronę i gdy dżentlemani zamierzali już wejść do ogrodu, zatrzymali ich:

— Panowie pozwolą...

Na twarzach wyfraczonych panów malowało się zaniepokojenie.

— Czego panowie chcą?... — zapytał jeden z nich.

— Jesteśmy z policji...

Obydwaj zbledli. Ręce poczęły się im trząść.

— Z policji?... Czego panowie chcą od nas?...

— Mamy rozkaz sprowadzenia panów do Urzędu Śledczego...

— W jakiej sprawie?...

— Tam panowie się dowiedzą... Proszę, auto czeka...

Propozycja detektywów była nazbyt odmienna od tego, co zamierzali w tej

chwili właśnie uczynić, nie mogli więc zgodzić się na nią odrazu.

— Nie radzę panom sprzeciwiać się rzekł Żegota. — Panom zależy chyba na tem, aby nikt nie dowiedział się o tem aresztowaniu...

Ten argument był najsukuteczniejszy. Panowie spojrzeli na siebie i doszli do wniosku, że narazie innego wyjścia nie mają.

Udali się więc w kierunku, wskazanym przez detektywów. W aucie nastąpiła powierzchowna rewizja. Żegota prze-trząsnął portfel, z którego wypadła karta zaproszeniowa.

Oddał wszystkie, znalezione przedmioty Grantowi, zatrzymując tylko kartę wstępu i rzekł:

— Proszę wykonać rozkaz...

Grant skinął głową. Zajął miejsce obok dwóch aresztowanych jegomościów. Na dany przez Żegotę znak auto ruszyło.

Na twarzy Żegoty ukazał się złośliwy uśmiezek. Wsunął rękę do kieszeni, skąd wyciągnął kartę.

Spojrzał na nazwisko. Struchlał.

Przeczytał:

— Rudolf Lehman.

Zakołowało mu się wszystko przed zyma. Auto znikło w mrokach nocy. Wjść aresztowali Lehmana?... W takim razie tym drugim był prawdopodobnie Mueller?... I on ich nie poznał?... Czyżby tak sprytnie byli ucharakteryzowani?

Zresztą, w ogrodzie było ciemno... — Mógł nie zauważyć ich twarzy... Żegota nie przyglądał się im wcale!...

Teraz już rozumiał, dlaczego zbledli obydwaj, gdy przedstawił się, że jest z policji.

Co robić?... Trzeba go dogonić!...

Żegota zapomniał już o balu, o „Białej Damie”, o zdobytej karcie wstępu. Myślał w tej chwili tylko o jednym: — jaknajprędzej dogonić Janusza i żywcem przywieźć szpiegów do Urzędu Śledczego.

Wsiadł do pierwszej-lepszej taksówki i kazał jechać szoferowi naprzód. Sądził, że dogoni jeszcze Janusza. Mijał gwarne ulice w szalonym pedzie, ale auto z Januszem nie widział.

— Pewnie pojechali innymi ulicami — pomyślał.

Postanowił zaczekać na nich w Urzędzie. — Wentzel siedział jeszcze w swym gabinecie. Żegota wpadł jak bomba:

— Nie spodziewa się pan pewnie, kogo panu przywożę! — zawołał już na rogu.

— No, kogo?...

— Zgadnij pan!...

— Tyle osób życzyłbym sobie widzieć w tej chwili, że wyliczanie wszystkich zajęłoby zbyt wiele czasu...

— Ale kogo pragnąłby pan najbardziej wpakować w tej chwili do więzienia?...

— Oczywiście, że „Białą Damę” i jej niewątpliwych współników — Lehmana oraz Muellera!

— Otóż to!... Białej Damy, niestety, nie udało mi się jeszcze odszukać, ale jej niewątpliwych współników zobaczy pan za chwilę...

Wentzel zerwał się z krzesła.

— Aresztował pan Lehmana i Muellera?!

Nie chcę się przedwcześnie chwalić... Za chwilę przybędzie tu Grant... właściwie, powinien już być... Opowiadałem panu, w jaki sposób zamierzałem dojść do posiadania karty wstępu na dzisiejszy bal w Klubie Miljonerów...

— Owszem, przypominam sobie... — Coż to ma wspólnego z Lehmanem i Muellerelem?

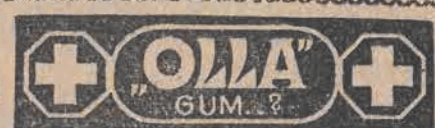
(Dalszy ciąg jutro).

GRUŹLICE
KRZYWICE
ZŁA PRZEMIANE MATERII
u dzieci i dorosłych
leczy zawierający czynniki witaminowe



JECOROL

Magistra A. BUKOWSKIEGO
Wystrzegać się bezwartościowych zamiastek
i naśladownictw.



NIE PREZERWATYWY!

lecz wraźnie **PREZERWATYWY „OLLA”**
winien Pan żądać, wszystko inne zaś rzekomo
tak samo dobre **NAŚLADOWNICTWA** jak naj-
nergicznej odrzucać

Tylko
prawdziwe
z nazwą
„OLLA”
i marką
GLOBUSA



Znakiem
światowej sławy
na każdej
kopercie

Chorzy na ruptury i różne kalectwa



RUPTURY i kalectwa nie wol-
no zaniedbywać, gdyż skutki dla ży-
cia ludzkiego są bardzo niebezpieczne.
Ruptura staje się wielką jak głowa
ludzka, spowodować może śmiertelne
powikłania kiszek. Specjalne lecznicze
bandaże ortopedyczne gumowe mojej
metody usuwają radykalnie najniebez-
pieczniejsze ruptury u mężczyzn, ko-
biet i dzieci bez operacji. Na skrzy-
żeniu kości leżące gorsety ortopedyczne. Dla
skrzywionych nóg płaskich i bolących stóp wkłady or-
topedyczne. Sztażone nogi i ręce.
Zakład ortopedyczny

Spec. I. RAPAPORT

ortoped. ze Lwowa, Łódź, ulica Wólczańska Nr. 10,
front, parter tel. 221-77.

UWAGA: Osobiste zjawienie się chorych jest konieczne.
Ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmuje.
PODZIĘKOWANIE

Na tem miejscu wyrażam WP. Dyr. I RAPAPOR-
TOWI, zamieszkałemu w Łodzi przy ul. Wólczańskiej 10
(front, parter) za nader umiejętne dopasowanie synowi
mojemu dwóch protez nośnych. P. Dyr. Rapaport nie
szczędził trudu i pracy dopóki nie uzyskał w Magistracie
m. Łodzi pokrycia należności za wykonanie dla syna
mojego protezy. Znaczniar, że syn mój nosił już pro-
tezy robione w Warszawie, jednak obecne protezy są o
wiele lepiej wykonane, z lepszych materiałów, jako też
pod względem ciężkości różnią się wiele na korzyść
chorych.
(-) Splewak Maier
90-3 Łódź, ul. Zawiszy 37.

DOKTOR
W. Łagunowski
Piotrkowska 70, tel. 181-83.
CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE
I MOCZOPŁCIOWE.
Gabinet Roentgen - leczniczy.
Przyjmuje od 8.30 - 10 r. i do 2 i pół
i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedziele
i święta od 10-1.

DOKTOR
H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE
I WENERYCZNE
Piotrkowska 56, tel. 148-62
Przyjmuje od 1 i pół-4; od 6-9 wiecz.
w niedziele i święta od 10-1-ej.

OZORKÓW
PRENUMERATE PISM
krajowych i zagranicznych oraz
ogłoszenia przyjmują KIOSKI
w rynku i przy ul. Łęczyckiej.

PORADNIA
WENEROLOGICZNA
LECZENIE CHORÓB
WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH
ZAWADZKA 1.
Czynna od 8-ej rano do 9-ej wieczór.
W niedziele i święta od 9-ej do 2-ej.
Porada 3 zł.
Od 11-2 i od 2-3 przyjmuje kobieta
lekarz.

DOKTOR
H. Wołkowyski
Cegielniana № 4
telefon 216-90.
Specjalista chorób wenerycznych
moczościowych i skórnych
PRZYJMUJE OD GODZ. 8-2, 5-9
W NIEDZIELE I ŚWIĘTA OD GO-
DZINY 9-1.

PAIFON luksusowy z płytami b.
tani) do sprzedania. Bałucki Rynek 9.
m. 1, tel. 113-99.

Adwokat KAŻDĄ CHOROBE WYLECZYSZ

jeżeli regularnie używać będziesz

ZIOŁA D-ra BREYERA

najsukuteczniejsze w nast. chorobach:

- Nr. 1 - kaszlu, astmie, rozednie płuc cena zł. 3.50
- Nr. 2 - reumatyzmu, artretyzmu (złej przemianie materii) " " 3.50
- Nr. 3 - żołądkowo-kiszczkowych, wzdrożeń, żółtaczce " " 3.00
- Nr. 4 - nerwowych, bólu głowy, bez-emości, apatii do życia " " 4.00
- Nr. 6 - blednicy, długotrwałej niedokrwistości " " 5.50
- Nr. 7 - nerkowych i pęcherzowych " " 4.00
- Nr. 9 - ogólnego zatrucia - przeciwszczepiacie " " 1.50

Do nabycia w oryginalnym opakowaniu w aptekach, składach aptecz-
nych i drogeriach lub w wytwórni - POLHERBA, Kraków - Podgórze,
Skrytka Nr. 48.

Zainteresowani otrzymają na żądanie darmo z wytwórni broszurkę „Jak
odzyskać zdrowie”.

LEK.-DENTYSTA
Jakób Botwinik
NARUTOWICZA 13,
tel. 111-50.
Przyjmuje codziennie również w nie-
dziele i święta od 3 i pół do 10 w
Ceny przystępne. Dla niezamożnych
i bezrobotnych ulgi.

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 3-7 po poł.

Piotrkowska 51
telef. 121-23

Dr. med.
M. Feldman
AKUSZER-GINEKOLOG.
Zawadzka 10. Tel. 155-77
przyjmuje 9-12 i od 3-6 po poł.

DR. MED.
Mikołaj Bornstein
AKUSZERKA I CHOROBY KOBIECE
nowożeńci i przeprowadził się
na ul. RZGOWSKA 8 (wejście z Ste-
radzkiej 1). Tel. 191-08.
Przyjmuje od 15-18-ej

GABINET TERAPII FIZYKALNEJ
Dr. Polaka
NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.

DR. MED.
JOZEF FINKEL
Choroby wewnętrzne
UL. ZGIERSKA Nr 24,
front I p.
Przyjmuje od godz. 3-6 po poł.
Ceny lecznic.
Niezamoznym ustępstwo.

orad wysokiego napięcia i frekwencji,
radium, lampa Hellum, DIATERMJA
lampa kwarcowa promienie porażer-
wone (ciepłe) galwanizacja, farady-
zacja, masaże i t. d.

MASZYNE gabinetowa, bębnowa,
mało używana, tanio sprzedam.
Rzgowska 56 b, m. 2, lewa oficyna

MASZYNA gabinetowa Singera b. ma-
ło używana, okazujecie do sprzedania.
Skwerowa 10 m. 4.



LUDZIE NERWOWI
umierają młodo!

Czy zauważyliście też niekiedy i u siebie jeden z następujących
objawów zbliżającego się osłabienia nerwowego?

Łatwa pobudliwość, smutek, drżenie niepokój, kołatanie serca, zawroty głowy, uczu-
cie lęku bezsensowność, niespokojny sen, zniszczenie czucia, na niektórych częściach ciała,
przeobrażenie wzmocniona pobudliwość wskutek niezgodności, halasu, zapachów, poślad do
środków odorujących, tytoniu, wysoku, herbaty, kawy, dymienie powiek lub migotanie przed
oczami nawąty krwi, ściskanie, karpynno usposobienie, osłabienie pamięci, lub mowy, wresz-
cie zbrocenie seksualne lub zanik popędu płciowego.
Jeżeli z wymienionych tutaj objawów jeden rażąco lub kilka jednocześnie występuje,
jestto oznaka, iż nerwy są poważnie osłabione i wymagają wzmocnienia.
Nie zaniedbujcie tego, w przeciwnym bowiem razie mogą wystąpić poważne zaburzenia czynności
psychicznych, jak naprz. bredzenie i nieopieczalność, szybko osłabienie organizmu i wreszcie
śmierć przedwczesna.
Bez względu na istotę nerwowości zalecam napisać do mnie. Jestem gotów

gratis i franco wysłać prostą meto-
dę, która przyniesie **Każdemu radość i niepodzięką**
Zapewnie już dużo wydalicie pieniędzy na rozmaite środki, które w najlepszym razie
przyniosły tylko ulgę przejściową.
Zapewniam was, iż znam właściwą
metodę przeciwdziałania osłabieniu naszych nerwów.

Te metoda jednocześnie sprowadza poprawę nastroju, daje radość życia,
energję, siłę do pracy, wiele osób zakomunikowało mi, iż czują się jakgdyby
nowonarodzonymi. To potwierdzają również orzeczenia lekarskie.

Koszt wynosi tylko cenę karty pocztowej, wysyłam tę
pouczającą książkę zupełnie gratis
Jeżeli nie możecie natychmiast napisać, to zachowajcie
ogłoszenie niniejsze.

Ernst Pasternack, C. O.
Michaelkirchplatz 13. Oddz. 138

Dr. Jan Palak
ul. NAWROT Nr. 7

Tel. 164-21.
choroby wewnętrzne i alergiczne
(astma, pokrzywka migrena, reu-
matyzm)
Godziny pracy 6-7

LEKARZ - DENTYSTA
F. Kopciovska

przyjmuje codziennie od 11 2 i pół
Gdańska 37
tel. 232-55.

„Czystość”

Piotrkowska 44 telefon 167-45
przyjmuje cyklinowanie, drutowanie,
frotowanie oraz sprzątanie biur, po-
kol. Czyszczenie strob.

UWAGA!!!

Ceny konkurencyjne. Maquillage 150.
Instytut Piękności „KRYSTJANA”
JANINY WOLCZYŃSKIEJ
i K. MILGRONÓWNY, dyplomowanej
kursistki Instytutu w Paryżu
otwarty z dniem 20 grudnia r. b. przy
ul. Gdańskiej 43, tel. 159-06, lewa ofi-
cyna I piętro.
Godz. przyjęć 10-14 i 15-20.

6 pokojowe
mieszkanie

z wszystkimi wygodami przy Al.
Kościuski od zaraz DO WYNAJĘCIA
Wiadomości w administracji. 30-2



Rozmaite

ZŁOTO, BAZUTERJE, kwity lombardo
we kupuje i płaci najwyższe ceny
Zakład Jubilerski I, Fijałko, Piotrkow-
ska 7

ZAMIENIE trzy pokojowe mieszkanie
z kuchnią na jeden pokój z kuchnią.
Oferty sub: „Trzy pokoje” do admi-
nistracji

DRÓBNE ogłoszenia w „Republice”
sa najlepszym i najtańszym środkiem
zatknięcia zainteresowanych stron.
Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sub-
lokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub
poredniaczy pokój, 3) sprzedać nieru-
chomość lub rzecz, 4) kupić cośkol-
wiek okazjnie, 5) dostać posadę, 6)
wyszukać pracownika - machaj po-
la drobne ogłoszenie do „Republici”

W CENTRUM ładny pokój umeblowa-
ny z oddzielnym wejściem, wszelkimi
wygodami i telefonem do wynajęcia.
Wiadomość Wólczańska 62, m 5 (róg
Andrzeja) w godz. 3-5 pop. i 8-9
wiecz. 30

POKOJ umeblowany, słoneczny ze
wszelkimi wygodami z niekrematem
weściem z utrzymaniem lub bez do
wynajęcia. Lipowa 20, m 5, front, II
piętro

POKOJ umeblowany z telefonem dla
solitego pana do wynajęcia Skwer-
owa 6, m 12, od godz. 10 rano do 4
po poł

POKOJ frontowy, umeblowany z te-
lefonem tylko solidnemu panu do wy-
najęcia. Piotrkowska 43, front m. 10
9-10, 2-4, 7-8 wiecz.

PARYŻANKA, dyplomowana nauczy-
cielka też. francuskiego (konwersacja,
literatura, teoria, pomoc szkolna) udzi-
ła lekcyj dorosłym oraz młodzieży
szkolnej. Szybkie postępy zapewnione.
Adres: Poludniowa 20 m. 20 parter I,
lewa ofic. Tel. 150-12 od godz. 12-14,
10E

UWAGA! Wypożyczam garderobę -
ślubna i balowa Łódź, 6-go Sierpnia
20 sklep ealanteryjny. 22

ZA TRAFNE przeprowadnie dużo pu-
dzickowań i uznanie zdobyła Słynna
„Nieremonta z Galicji. Andrzejka 32,
m. 11. 22



Jedziemy do Pragi na mistrzostwa

P.Z.H.L. wierzy, że z wyprawy do Czechosłowacji wyjdziemy z honorem

Jak już donosiliśmy Polski Związek Hokeja Lodowego zdecydował się na wysłanie drużyny hokejowej do Pragi na mistrzostwa świata.

Jak wiadomo głosy opinii sportowej w związku z naszym udziałem w mistrzostwach są podzielone.

Jedni uważają wyjazd nasz za słuszny, inni znów za bezcelowy.

Nie od rzeczy będzie przeto przytoczyć motywy jakimi kierował się Zarząd PZHL, decydując się na wysłanie drużyny do Pragi. Oto głos jednego z członków Zarządu PZHL:

— Przed powzięciem ostatecznej decyzji zbadaliśmy — mówi nasz informator — bardzo dokładnie wszystkie pro i contra wyjazdu do Pragi, a ponieważ pierwsze przeważały — więc jedziemy.

Najważniejszym argumentem była chęć zrealizowania tych założeń, dla których w roku ubiegłym tak forsowano ekspedycję do Ameryki, t. j. możliwość nauczenia się prawdziwego hokeja. Ze gracie podczas tego wyjazdu nauczyli się dużo — to nie ulega wątpliwości; ale również nie podlega dyskusji fakt, że jeżeli nie będą oni mieli w tym sezonie ciężkich meczów, które wymagać będą maksimum od nich wysiłku — to wiadomości amerykańskie, opanowane narazie wrozkowo — do następnego sezonu zupełnie zatracą się w pamięci i znikną.

A przecież nie można zapominać, że w liczbie 15 państw, biorących udział w turnieju w Pradze — znajdują się również i dwa zespoły zaoceaniczne, od których Europa przez wiele jeszcze lat będzie się uczyć.

Drugim motywem jest ewentualność — w razie pozostania w domu — zmarnowanie sezonu międzynarodowego.

Po ukończeniu mistrzostw Polski, t. zn. po 7 luty, pozostawilibyśmy i czło-wych i mierznych graczy w vegetacji; ich terenem działania byłoby nudne spotkanie drużyn lokalnych, których i publiczność i gracie po mistrzostwach okregowych mają już dosyć.

Bo o ile początek sezonu udał się nam, gdyż wprowadziliśmy w orbitę konkurencji międzynarodowej wszystkie coś warte zespoły polskie — o tyle w lutym nie moglibyśmy dostać żadnego dobrego przeciwnika: cała zagranica jest wtedy nastawiona na układanie i strenownie re prezentacji narodowej, w rezultacie czego do Polski moglibyśmy dostać za drogie pieniądze zespoły zdziesiątkowane, nie przedstawiające żadnej specjalnej wartości.

Wreszcie i wzgląd finansowy — w postaci względnie niskich kosztów ekspedycji — przechylił szalę decyzji w kierunku jazdy i grania w elicie hokejowej świata.

Wysuwany argument fiasca ekspedycji pod względem sportowym — nie

jest istotny. Jesteśmy w chwili obecnej w możliwości wystawić względnie silną drużynę, która napewno nie splami naszej tradycji udziału w mistrzostwach hokejowych Europy.

Materiał ludzki, jakim dysponujemy, jest pierwszorzędny i pod względem fizycznym i technicznym. Brakuje jednak naszym zawodnikom zgrania i to zamierzamy osiągnąć właśnie na obozie kondycyjnym, jaki organizujemy zaraz po mistrzostwach Polski w Krynicy.

Wierzmy, podkreślam to jeszcze raz, że z wyprawy do Pragi wyjdziemy z honorem.

Od siebie dodać musimy, że do obozu zakwalifikowano 15 zawodników, mających już chlubną kartę w dziejach naszego hokeja.

Nowy talent łyżwiarski

Miss Magon Taylor mimo młodego wieku, należy do najlepszych łyżwiarek świata. Ojciec jej jest Phil Taylor, zawodowy łyżwiarz, który popisuje się akrobatyką na lodzie na torach Davos i innych modnych miejscowościach szwajcarskich. Córka Phila Taylora wyrobiła się pod jego kierunkiem na znakomitość łyżwiarską i obecnie zaczyna

już zagrażać takim sławom, jak Sonia Henie, Hilda Holowski lub F. Burger.

Czy Sonji Henie odbierze tytuł mistrzyni świata? Trudno na to dziś odpowiedzieć. W każdym razie za nią przemawia młodość, oraz pozycja na jej korzyść, a poza to ma najlepszego trenera — bo własnego ojca.

Polskie reprezentacje na Igrzyskach Makkabi

Po hokejowych zawodach eliminacyjnych, jakie odbyły się we Lwowie, kapitan Związku „Makkabi” ustalił następujący skład drużyny hokejowej, która weźmie udział w obozie treningowym w Zakopanem. Skład drużyny jest następujący: bramkarze: Tennenbaum (Hasmonea), Bergler (Makkabi),

Rassner (ZASS), obrona: Rosner, „Broniek” (Makkabi), atak: Schlaff (Hasmonea), Consor, Bergmann (Makkabi), Finckelstein (Hasmonea), Brenner (Makkabi), Wortman (Hasmonea). Lista ta uzupełniona zostanie prawdopodobnie zawodnikiem łódzkim Glicensztainem.

Stan rozgrywek o mistrzostwo w hokeja

Niektóre okręgi mają już mistrzów

We wszystkich okręgach hokejowych w Polsce toczą się od dłuższego czasu boje o tytuł mistrza klasy A, mające na celu wyłonienie finalistów do mistrzostw Polski. Sytuacja w poszczególnych okręgach przedstawia się następująco:

We Lwowie po bardzo zaciętych bojach tytuł mistrza okręgu zdobyła Pogoni, która w decydujących rozgrywkach pokonała Czarnych w stosunku 3:2 oraz Lechję w dniu onegdajszym w stosunku 1:0.

W Łodzi zapewniony tytuł mistrza okręgu posiada ŁKS, przewyższający o klasę pozostałe zespoły.

Jedynym nieco groźniejszym przeciwnikiem ŁKS-u jest Union - Touring, który musi się jednak zadowolić drugim miejscem.

W Krakowie w rozgrywkach prowadzi Sokół. Niemal jednakowe szanse posiada jednak również Cracovia i dziś trudno jeszcze powiedzieć, któremu z powyższych okręgów przypadnie w udziale tytuł mistrza okręgu.

W Warszawie walka o pierwsze

miejsce rozegra się między Legią i Polonią. Niezależnie jednak od tego do finału mistrzostw Polski wchodzi również zeszłoroczny mistrz Polski AZS.

Na Śląsku zdecydowanym faworytem w mistrzostwach jest Śląskie Tow. Łyżwiarskie.

Na Pomorzu tytuł mistrza zdobyła drużyna TKS-u, chociaż związek okręgowy ma wiele kłopotu z weryfikacją niektórych spotkań i niespodzianka nie jest w tym okręgu wykluczona.

W Poznaniu w tabeli prowadzi AZS, który zwyciężył Wartę w stosunku 4:0. Akademicy, mimo dobrej formy Warty są więc stuprocentowymi faworytami w mistrzostwach.

W okręgu wileńskim faworytem mistrzostw jest drużyna Ogniska.

Rozgrywki o mistrzostwo Polski rozegrane zostaną w Krynicy w dniach między 1 a 6 lutego. Wezmą w nich udział zeszłoroczny mistrz Polski AZS, mistrz okręgu krakowskiego, lwowskiego i wileńskiego oraz zwycięscy eliminacji Łódź — Pomorze i Śląsk — Poznań.

Wypadek Walasiewiczówny

W przejeździe z Worochty do Warszawy bawiła przed kilku dniami we Lwowie mistrzyni świata Walasiewiczówna, która uległa nieszczęśliwemu wypadkowi.

Walasiewiczówna potknęła się na torze kolejowym i padając nadwyrężyła sobie ścięgno prawej nogi.

Wypadek okazał się dość poważny, gdyż noga uległa znacznemu opuchnięciu. Wobec takiego stanu Walasiewiczówna zdecydowała się na opuszczenie kursu narciarskiego CIWF-u w Worochcie.

Nehringowa w rekordowej formie

Rekordzistka świata w łyżwiarstwie Zofia Nehringowa jest już w znakomitej formie. Ostatnio na treningach na pisowym torze Polonii pobiła ona (nieoficjalnie) trzy rekordy świata. Na 500 mtr. miała Nehringowa czas 53.4 (rekord świata Austriaczki Landbeck — 58.7), na 1500 mtr. 2:58.8 (rekord świata Nehringowej — 3:01.4), a na 3 klm. — 6:18.4 (rekord świata Nehringowej — 6:39). Czasy te są doskonałe, co tłumaczy się częściowo i tem, że uzyskane zostały za prowadzeniem.

Makkabi — Hakoah 8:2

Wysokocyfrowe zwycięstwo ex-mistrza nad mistrzem

Łódź, 22 stycznia.

W piątek dnia 20 b. m. odbyły się w lokalu Z. S. G. S. Hakoah rewanżowe zawody tenisa stołowego pomiędzy mistrzem Łodzi Hakoahem a mistrzem Polski Makkabi.

Zawody zapowiadały się bardzo ciekawie ze względu na wysoki poziom gry jaki reprezentują obie drużyny.

Wspaniały sukces odniosła drużyna Makkabi, która swem bezapelacyjnym zwycięstwem nad mistrzem Łodzi Hakoahem udowodniła, że dalej dierży prym w łódzkim tenisie stołowym.

Drużyna Makkabi wraca do swej starej wspaniałej formy i lekko uzyskuje w lokalu przeciwnika wysokie zwycięstwo w stosunku 8:2.

Szczegółowe wyniki przedstawiają się jak następuje:

Hendeles (M) — Jaskowicz (H) 21:17, 21:19, 2:0.

Salbaum (M) — Fingerhut (H) 21:16, 21:15, 2:0.

Kantor (M) — Pyttel (H) 21:17, 21:17, 2:0.

Librach (M) — Szac (H) 21:15, 21:18, 2:0.

Inzelsztajn — Bursztyn (H) 18:21, 20:22, 0:2.

Ogólny wynik 8:2 dla Makkabi. Sędziował b. dobrze p. Pasierman.

Na przedmeczcu spotkały się drużyny żeńskie Makkabi i Hakoahu. Drużyna pań Z. K. S. Makkabi pokonała bezapelacyjnie małe rutynowane zespól Hakoahu w stosunku 10:0.

Mecz zapaśniczy

Polska — Austria

Termin meczu międzypaństwowego Austria — Polska w zapaśnictwie został już ustalony. Spotkanie to odbędzie się w Katowicach w dniu 4 marca, przy czym zapaśnicy austriaccy pod nazwą Wiednia stoczą następnie jeszcze jeden mecz z reprezentacją Śląska.

Na mistrzostwa Europy w Helsingforsie Polska wyśle najwyższej 3-ch zapaśników.

Wajsówna w Budapeszcie

Studjować będzie wychowanie fizyczne

Trójka olimpijczyków polskich: Wajsówna, Siedlecki i Pławczyk musieli, jak wiadomo, przerwać studja w Centralnym Instytucie Wychowania Fizycznego na Bielanach.

Nasza dyskobolka nie została wogóle przyjęta do CIWF-u pono z powodu niedostatecznego świadectwa szkolnego, a Pławczyk i Siedlecki przerwali studja z powodu „przekroczeń olimpijskich”.

Trójka powyższa po długich staraniach znalazła wreszcie środki na kontynuowanie swych studiów na obczyźnie.

Korzystając z uprzejmości węgrov, którzy zaofiarowali paru polakom niezwykle dogodnie warunki na swej uczelni sportowej, udali się Wajsówna, Pławczyk i Siedlecki do Budapesztu, gdzie z dniem 1 lutego rozpoczną pracę w tamtejszej wyższej szkole kultury fizycznej.

Mecz bokserski

Budapeszt — Warszawa

Po dłuższej wymianie korespondencji został ostatecznie zakontraktowany przez WOZB międzymiastowy mecz bokserski Budapeszt — Warszawa na dzień 2 lutego w Warszawie. W ten sposób węgierskie władze bokserskie poszły zarządowi WOZB jakna dalej na rękę, dając dowód, że pragnęliby ponownie nawiązać stosunki z boksem polskim.

Polscy narciarze

startować będą w Jugostawji.

Przed kilku dniami bawił w Polsce Prezes Jugosłowiańskiego Związku Narciarskiego Dr. Pirc w sprawie pertraktacji co do udziału naszych narciarzy na zawodach jugosłowiańskich w Bohini.

Zawody te będą miały charakter ogólnosłowiański, gdyż Czechosłowacja przyrzekała swój udział, a nawet przelożyła termin mistrzostw czechosłowackich w Harrachowie na początek marca, aby umożliwić swoim narciarzom udział w zawodach jugosłowiańskich.

Kwestja udziału naszych zawodników w Bohini jest rozważana przez P. Z. N. Ponieważ zawodnicy jugosłowiańscy dwukrotnie bawili w Polsce, P. Z. N. postanowił dołożyć wszelkich starań, ażeby obesać mistrzostwa jugosłowiańskie w Bohini.

Ekipa polska po zawodach w Bohini wyjechałaby prosto do Innsbruska na zawody F. I. S.

W ramach imprezy jugosłowiańskiej odbędzie się konferencja w sprawie urzadzenia spotkań narciarskich narodów słowiańskich.

Jak wiadomo, Polska wystąpiła swego czasu z projektem t. zw. trójmecz słowiańskiego, który odbyć się miał w roku 1933 w Zakopanem. Z nieprzewidzianych przyczyn trójmecz ten został odłożony.

Przedstawiciel Jugostawji Dr. Pirc uznał iż Polsce przysługuje pierwszeństwo w organizowaniu tego rodzaju imprezy. Spodziewać się należy iż Polskemu Związkowi Narciarskiemu uda się zorganizowanie w roku przyszłym trójmecz słowiańskiego na terenie Polski.

Codzienna nowelka „Expressu”

Przeżycia defraudanta

Robert Wills, kierownik kopenhaskiej filii międzynarodowego biura transportowego „Atlantic”, od kilku minut trzymał w ręku wizytówkę, którą podał mu woźny, oświadczać:

— Ten pan pragnie się rozmówić z panem dyrektorem.

Wills zrozumiał wówczas, że klamka zapadła. Na wizytówce widniały bowiem następujące słowa:

— Jan Stone, rewident centrali towarzystwa transportowego „Atlantic”.

A więc w centrali wreszcie przestali mu ufać. Rewident z pewnością zażąda ksiąg handlowych, przecież to należy do jego obowiązku. I wówczas musi wyjść na jaw, że zdefraudował około dwóch tysięcy dolarów.

Wills długo walczył ze sobą. Wreszcie wyjął z biurka rewolwer, zarepetywał go, włożył do kieszeni, poczem zadzwonił na woźnego:

— Ten pan może wejść!

Po chwili zapukał do pokoju dość wysoki, barczysty mężczyzna, o niesympatycznym wyrazie twarzy.

— Nazywam się Stone — rzekł sucho. — Przysłała mnie tu naczelna dyrekcja. — Proszę przedewszystkiem o książki.

W biurze w tym czasie, prócz woźnego, nie było już nikogo.

Wills po chwili pod jakimś pretekstem pozbył się również i woźnego, gdyż wołał pozostać sam na sam z rewidentem.

Rewident widocznie niecierpliwił się. Wills wreszcie otworzył ogniotrwałą kasę, w której, jak zwykle, obok pieniędzy znajdowały się najważniejsze książki.

Przybyły kontroler zabrał się do pracy.

Wills nie mógł się opanować. Wiedział przecież doskonale, że łąda chwila wyjdą na jaw niedokładności kasowe, że urzędnik centrali zadzwoni po policję, która go osadzi w kryminale.

Nie było już czasu do namysłu. Postanowił zastrzelić rewidenta i uciec.

To w każdym razie wydawało mu się lepszym rozwiązaniem, niż więzienie. Błyskawicznym ruchem wyciągnął z kieszeni rewolwer.

Co się działo dalej — tego nigdy nie mógł sobie uświadomić.

Gdy powrócił do przytomności, leżał w łóżku, w białym pokoju szpitalnym.

Obok na stole zauważył kilka bukietów oraz gazetę, w której jakiś artykuł był podkreślony czerwonym ołówkiem.

Wills z trudnością mógł się poruszać. Głowę miał obandażowaną i odczuwał dokliwy ból.

Gdy wreszcie udało mu się przysunąć gazetę, odczytał następującą notatkę:

Dyrektor kopenhaskiego oddziału „Atlanticu”, p. Wills, jest bardzo dzielnym człowiekiem.

W czasie, gdy znajdował się sam w swym gabinecie, przyszedł do niego pewien mężczyzna, podający się za rewidenta centrali międzynarodowego towarzystwa transportowego.

W rzeczywistości był to groźny bandyta, który ma już na sumieniu wiele zbrodni rabunkowych. Jak wykazało dochodzenie, dyrektor Wills wyciągnął z kieszeni rewolwer, nie chcąc się poddać bandycie. Ten jednak wyrwał mu broń i postrzelił go.

Bandycie, jak ustalono na podstawie ksiąg i wykazów, udało się zrabować około dwóch tysięcy dolarów. Mimo energicznego pościgu, sprawcy napadu do tej pory nie zdołano ująć.

Dyrektor Wills, wskutek otrzymanej rany, jest nieprzytomny. Przewieziono go do szpitala, w którym znajduje się pod opieką najwybitniejszych kopenhaskich lekarzy.

Zyciu jego nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

Tłum. D.

PAT i PATACHON

Ucieszny niedzielny film „Expressu”.



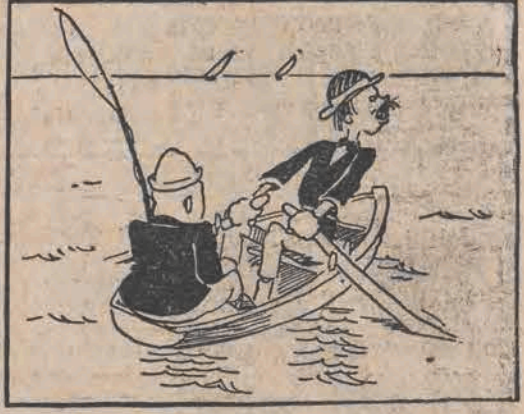
Pat: W gazecie piszą, że w Rosji to nawet zimą ludzie łowią ryby... Dziś niema takiego mrozu, możebyśmy spróbowali?...

Patachon: Doskonale!... Może złapiemy na wędkę faszerowaną rybkę z kłuseczkami!



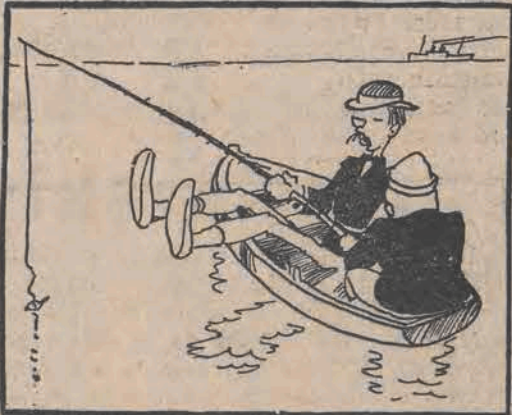
Pat: Rybołówstwo to ładny sport... Ja wogóle lubię sporty... Dużo trzeba robić, a mało myśleć...

Patachon: Tak masz rację, to coś dla ciebie...



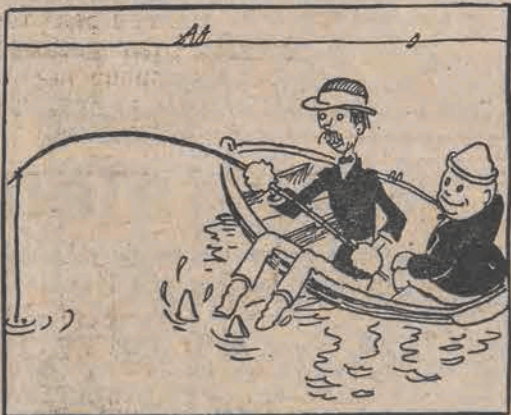
Pat: Wyjździemy na środek rzeki... Uważaj, bo łódź się przechyliła na twoją stronę... Nie chciałbym wpaść dzisiaj do wody...

Patachon: Dlaczego?... Taka przymusowa kąpiel byłaby jedyną okazją do umycia się!



Pat: Wędkarz musi być przede wszystkim cierpliwy, rozumiesz?... To jest pierwsza zasada... Zobaczysz, zaraz coś się złapie...

Patachon: Pamiętaj, innej ryby nie jadamy, tylko smażoną!...



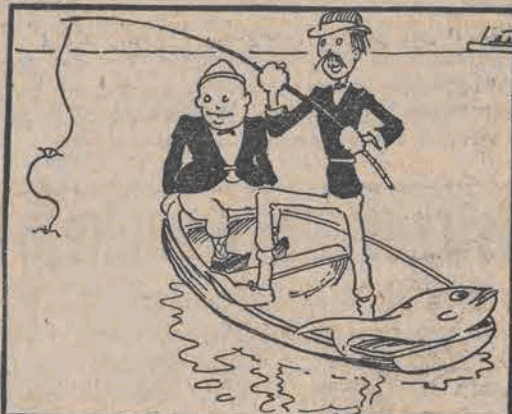
Pat: O, jak złapała!... O mało nie wpadliśmy do rzeki!... Teraz do góry!...

Patachon: Jest!... Brawo!... Do góry, do góry!...



Pat: Proszę!... Czy nie ładna?... Jakie ma ładne oczy!... Jaka zgrabna!...

Patachon: Owszem bardzo mi się podoba... Ona ma coś...



Pat: Uwaga!... Zanurzamy wędkę po raz drugi!... Widzisz, jak to dobrze, że człowiek czyta gazetę!... Komu wpadło by dziś na myśl łowienie ryb!...

Patachon: To naprawdę genialny wynalazek!... Za dwie godziny będziemy mogli otworzyć wielki sklep z rybami!



Pat: Masz już czwartą!... Pilnuj tylko, żeby te z łódek nie wyskoczyły!...

Patachon: Bądź spokojny... Lby im poucinam, jeśli zdradzą tylko najmniejszą chęć powrotu do wody!...



Pat: Jeszcze jedna!... Brawo!... Ale ta ciężka!... Żeby nas tylko nie przeciągnęła!... Pomóż mi, widzisz jak się męczę!...

Patachon: Nie mogę!... Muszę pilnować tych ryb, żeby nie wyskoczyły!... Ciągnij, ciągnij!

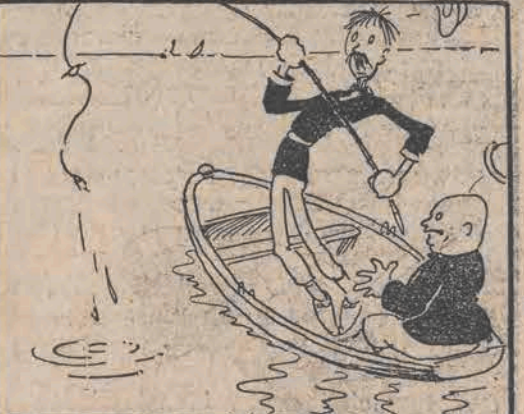


Wiadomo, że ryby nie mają głosu. Dlaczego?... Spróbujcie mówić pod wodą!... Dlatego też Pat i Patachon milczą... Ryba okazała się silniejsza!...



Pat: Co to było?... Zdawało mi się, że jestem pod wodą... Co za okropny sen!...

Patachon: Mnie się też zdawało, że byłem pod wodą... Ale gdzie są nasze rybki?... Wszystkie uciekły z powrotem!... Uważaj!... Teraz będzie duża ryba!... Ciągnij!



Pat: Już nie mam sił ciągnąć!... Ostatni raz!... Hup!... Hup!...

Patachon: Teraz będzie napewno wieloryb!... Jazda!... Mocniej!... Hup!... Hup! — Co to?...

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalta) nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika”, Nr. 68 148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika” sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.